Nr 46 Kraków, dnia 16 listopada 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1285.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy

Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K, w Królestwie . . 18 marek, w Ameryce . . . . 2 dolary.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 60 h.

Pierwszy zjazd ludowców w Wielkopolsce.

Dnia 18 b. m. odbędzie się w stolicy Wielkopolski, w Poznaniu, pierwszy zjazd ludowców z Księstwa Poznańskiego.

Wiadomość ta, krótka i napozór drobna, mieści w sobie ogromną treść. Cóż bowiem oznacza ten pierwszy zjazd ludowców Wielkopolski? Oto oznacza on, że ruch ludowy, że idea, którą reprezentuje nasze stronnictwo, przeniknęła już wszystkie dawne kordony graniczne i stała się własnością całego polskiego ludu na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Znaczy to, że Polskie Stronnictwo Ludowe jest już dzisiaj stronnictwem, obejmującem cały lud polski i wszystkie dzielnice naszej Ojczyzny.

W tem tkwi doniosłe znaczenie zjazdu ludowców Wielkopolski, który się odbędzie we wtorek.

Gdy rzucimy okiem wstecz, nawet w niedaleką przeszłość, bo liczącą tylko rok czasu, to stanie nam przed oczyma fakt smutny, ale zrozumiały zupełnie, bo wywołany rozdarciem naszego narodu na trzy części, fakt, że Polskie Stronnictwo Ludowe, jedyna polityczna organizacya ludu polskiego, obejmowało tylko jedną dzielnicę. Ruch ten, który już tyle dobrego ludowi przyniósł, powstał w Małopolsce, tu przeszedł przez całe piekło prześladowań, które nietylko go nie osłabiły, ale spotęgowały, tu dochodził powoli do władzy, tu dobijał się praw, które mu się należały. Ruch ten rozwijał się tylko w Małopolsce, bo ani w Królestwie, ani w Wielkopolsce, t. j. w Poznańskiem, rozwijać się nie mógł. W Królestwie rząd rosyjski tłumił wszelkie porywy, zmierzające do politycznego zorganizowania ludu, w Poznańskiem zaś wszystkie warstwy społeczne skupić się musiały i skupiły około jednej jedynej idei: oparcia się przemożnemu wrogowi, który wszelkich sił dokładał, by nie jakąś warstwę, ale cały naród polski w swoim zaborze wynarodowić, pozbawić ziemi i zmieść z widowni świata.

Gdy rozbiorcze mocarstwa runęły, gdy powstała Polska, gdy pękły graniczne kordony, dzielące jeden żywy organizm na trzy części, Polskie Stronnictwo Ludowe zaczęło coraz silniej promieniować na Śląsk i na Królestwo Polskie. Po zebraniu się Sejmu przekonał się cały naród, że idea ludowa, przez nasze stronnictwo reprezentowana, zapuściła silne korzenie już nietylko w Galicyi i na Śląsku Cieszyńskim, ale i w Królestwie. Przez kilka miesięcy szły kluby ludowe w Sejmie odrębnie, wreszcie jednak we wrześniu zjednoczyły się, tak, że utworzyły w Sejmie najsilniejszy liczebnie klub. Teraz nadchodzi radosna wiadomość, że idea ludowa znalazła podatny grunt i w Wielkopolsce. Fakt, że dnia 18 b. m. w Poznaniu odbędzie się zjazd delegatów z całego Poznańskiego, jest wymownym dowodem, że Polskie Stronnictwo Ludowe skrystalizowało w sobie tę ideę, która stać się miała i stała się własnością całego polskiego ludu.

Z dumą możemy spoglądać na ten pierwszy rok niepodległego państwowego bytu. Jako stronnictwo w ciągu tego roku staliśmy się stronnictwem ogólnoludowem, to znaczy, staliśmy się potęgą, która należycie zorganizowana i karna, będzie mogła ująć rządy w swe ręce i urządzić Polskę ludową, wielką i potężną, która dla wszystkich będzie matką, ale w której też wszyscy muszą być dobrymi Ojczyzny synami.

Do Braci Wielkopolan, którzy teraz stają już pod naszym sztandarem, zwracamy się ze słowami najszczerszej serdeczności. Witamy Was, drodzy Bracia, jako tych, którzy do kadr naszego stronnictwa wniosą ogromną tężyznę, wniosą karność i wysokie poczucie

obywatelskie. Witamy Was najserdeczniej, jako wypróbowanych pracowników na niwie gospodarczo-społecznej. Pójdziemy odtąd razem, aby, służąc sobie nawzajem radą i pomocą, wywalczyć jak najszybciej to, do czego Polskie Stronnictwo Ludowe zmierza, to jest Polskę ludową.

Bracia Wielkopolanie!

Obradom Waszego pierwszego zjazdu przesyłamy najserdeczniejsze „szczęść Boże" i wołamy z całego serca: Niech żyją Wielkopolanie!

Trzy dni w Wilnie.

Napisał analfabeta sejmowy.

IV.

Kaplica, w której spoczywają szcząty św. Kazimierza, jest rzeczywiście zbudowana po królewsku i godna stanąć obok podobnej na Wawelu.

We framugach stoją posągi Jagiellonów i matki świętego z drzewa wykonane. Obite były srebrną blachą niegdyś, która poszła na potrzeby Ojczyzny. Zastąpiono ją blachą posrebrzaną. Nie powiem, że robota dobra. Trumienka świętego, obita srebrną blachą, ma ważyć 313 funtów; spoczywa na srebrnych orłach polskich, których przecież Moskale nie ruszyli. Na trumnie postać świętego w niewielkich rozmiarach, trzymająca róże czy palmę w ręku. Nad trumną postać M. Boskiej z niewysłowionym uśmiechem.

Bogactwa tutejszych ozdób i wotów trudno wyliczyć, między któremi na szczególną uwagę zasługuje krzyż kryształowy z daru Gasztolda, ojca Basi, późniejszej ukochanej żony Zygmunta Augusta, która tu spoczęła obok Aleksandra króla, serca Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austryaczki, matki świętego.

Piszą historycy, że August pieszo prowadził do Wilna z Krakowa zwłoki Barbary, rzecz, świadcząca o wielkiej miłości ku niej, bo to kawał drogi nie lada, a kolei przecież nie było.

Polscy magnaci, niechętni temu małżeństwu, pewnie odetchnęli, widząc ją na marach, a i Bona, matka, której zarzucają, że przyspieszyła jej zgon.

Nie dziwię się ówczesnym królikom, ale się dziwię, że dziś patrzę na coś podobnego. Niewielki obszarniczek upodobał sobie córkę ubogiego wyrobnika i chce ją zaślubić. Rodzina pracuje co sił, aby mu to wybić z głowy, a okoliczni obszarnicy piszą mu w listach, jak śmie się żenić z córą chłopa i grożą mu, że gdyby to zrobił, to się kości jego przodków w grobie przewrócą z żalu... A przecież to ludzie nie bogaci, a przecież żyjemy w wieku demokratycznym, a przecież mamy być braćmi, a przecież wobec Boga jesteśmy równi!...

Opuściwszy kaplicę, znalazłem się w parku, tuż przy katedrze, gdzie Moskale postawili pomnik carycy Katarzynie II. Z żalem przychodzi pomyśleć, że byli ludzie, Polacy, którzy brali udział przy odkryciu pomnika tej niecnej. Rządzący tu jakiś czas Niemcy, wiedząc, co się tak tej babie, jako też i pomnikowi Murawiewa od Polaków w Wilnie należy, pozdejmowali ich ohydne postacie, a zostały same postumenty z marmuru, które się przydadzą zapewne na pomniki, godne Wilna.

Chodząc po Wilnie, spotkałem syna Adama Mickiewicza, Władysława. Sędziwy ten mąż, lekko ubrany, cieszy się zapewne, że dożył tej chwili, kiedy Polska powstała i kiedy mógł powrócić po tylu latach z wygnania w Paryżu. Na pytanie, czy mu nie zimno, odrzekł mi: „że mię młodość grzeje".

Zasługi ojca sprawiają mu cześć i szacunek u narodu, lubo i on ma je niepoślednie. Francuzi też mają wielki szacunek dla jego osoby.

Na razie myślałem, dlaczego Kościuszko, Mickiewicz i wielu wybitnych Polaków, z naszych czasów nawet, leżą za granicami Polski, a nie w kraju. Jedno, że jednych rządy wygnały, drudzy wiedzą chyba dobrze, że obcy ich lepiej umią uczcić, niż swoi. Bo to u nas tak bywa, jak rzadko w którym narodzie, że na razie „witaj św. obrazie", a potem „bzdia na niego!"

Weźmy choćby Paderewskiego. Człek sławy europejskiej, który nas rozsławił po całym świecie, który pomyślał o takim pomniku, jak grunwaldzki w Krakowie, który razem z Sienkiewiczem żebrał niemal w Ameryce, aby otrzeć łzy biedaków w tej wojnie, który walczy jak lew w Paryżach i Londynach, aby się tylko dało wytargować dla Polski jak najlepsze warunki, którego witano w Warszawie z takim zapałem; cóż się mu dziś robi, co się o nim pisze? Wstręt czytać, żal serce ściska na myśl, że to robactwo ohydne tak się wżera w człowieka, który się mozoli dla narodu. I czyby mu nie lepiej było zagranicą? Słusznie ktoś powiedział: że w Polsce dobrze jest umrzeć, ale żyć, to niech Bóg broni! A to robią ci, co nas zowią „chamami" i „analfabetami!"

Piłsudskiemu też by to zrobili, jeno się go obawiają nieco, jako że ma za sobą serca tysięcy żołnierzów, którzyby się ujęli za nim.

O Chryste Panie! Jakże się sprawdzają Twe słowa, „że nie jest przyjemny prorok w swej ojczyźnie".

Ale „biada narodom, które kamienują swych proroków", powiedział słusznie Mickiewicz!

Pokazywano mi miejsce, gdzie był pomnik i grób słynnego rycerza i towarzysza Stefana Batorego, Bekiesza, który padł w bitwie, a jako aryanin nie mógł być pochowanym na cmentarzu katolickim, ale tu spoczął. Niejeden chłop zowie suknię bekieszą, a nie wie, że ta nazwa, od tego żołnierza wzięła początek.

Na 22 godzinę, t. j. na 10 wieczór zapowiedziany był raut u naczelnika Piłsudskiego. Wiem, że nie wszyscy wiedzą, co to za „zwierz" ten „raut", to muszę im to opisać.

Otóż raut, to jest zebranie zaproszonych gości. Zbierze się tego do tysiąca i wyżej. Zacząwszy od biskupów, rabinów, jenerałów i różnych dygnitarzy, masz tam roje bab ze swemi córami i zwykle robi się taki tłok, że niech Pan Bóg uchowa. Każdego zapraszający wita i na tem się kończy jego rola. Zbiegowisko to plącze się po salach bezładnie, i prowadzi gwarę ze znajomymi, a kobieca gawiedź, ustrojona w liście i kocie ogony, ogląda stroje sąsiadek, które paradują po salach, pokazując swe stroje, plecy i półnagi przedsobek.

Na dany znak, rzuca się ten tłum na zastawione słodycze i mięsiwa w jednej sali, jakby nigdy nic nie jadł, a czem lepiej umie czytać, tem się bezwstydniej pcha do korytka, bo to taki już zwyczaj. My, analfabetyczne chamy, stojąc zdala, podziwiamy zwyczaje uczonych ludzi, ale to się nam zupełnie nie podoba.

Na raucie był tu i biskup prawosławny z swym

podbiskupem, w swych brzydkich strojach. Stojąc przy ścianie spokojnie, pewnie z bólem patrzeli, na tych ludzi, którzy niedawno musieli warować przed moskiewską władzą i co oni sobie teraz myśleli, to łatwo sobie wyobrazić. Dawno temu, nosił wilk owce, przyszedł czas, że i wilka owce nieść muszą.

Mądrze poczyna sobie Piłsudski, że ich toleruje, boć przecie Rosya będzie naszą sąsiadką, i nie sposób, aby z nią nie przyszło do porozumienia.

Polska będzie miała sporo ludzi tego wyznania, bo w samej Warszawie jest Moskali przeszło 40 tysięcy! Oby mogło przyjść do jakiegoś porozumienia i na punkcie wiary, między Kościołem zachodnim i wschodnim, bo wtedy zniknąłby w części bodaj ten słuszny antagonizm jaki istnieje. I w starej Polsce byli ludzie, wyznający wiarę wschodniego obrządku; dość przytoczyć księcia Ostrogskiego, co pobił tak dotkliwie Moskali pod Orszą. Ale ówczesne to wyznanie różniło się bardzo od wyznawców dzisiejszego prawo- czy carosławia.

(Dokończenie nastąpi).

Kilka słów o sprawie robotniczej.

Sprawa robotnicza stała się dzisiaj w Polsce najgłośniejszą. O robotnikach się mówi i pisze, o robotników w Sejmie wyprawia się awantury, słowem, o żadnej warstwie narodu nie słyszy się tyle, co o robotnikach, których się uważa za specyalnie jakby uprzywilejowanych, za warstwę, od której państwo, zdawaćby się mogło, wyłącznie zależy. W tej tedy sprawie chciałem i ja parę słów napisać.

Po zebraniu się Sejmu zajęto się przed innemi sprawą robotniczą, sprawą służby folwarcznej. Ile razy na porządku obrad znalazły się sprawy robotnicze, posłowie ludowi stanowczo i z siłą żądania robotników popierali. Rzecz to zupełnie zrozumiała, bo robotnik i rolnik to przedstawiciele dwóch warstw, dotąd najbardziej krzywdzonych, a temsamem najbliżej siebie stojących. Słyszeliśmy nawet my, posłowie ludowi, na wsi niejednokrotnie zarzuty, że Sejm więcej się zajmował poprawą doli robotników, niż doli chłopów. I cóż się z tego okazało?

Przypomina się historya o matce i dziecku. Matka, chcąc uciszyć płaczące dziecko, daje mu wszystko, czego ono zechce. Daje mu jeść, pić, zabawki, ale dziecko ciągiem płacze, bo zobaczyło u ojca brzytwę i chce się nią koniecznie bawić. Brzytwy mu oczywiście dać nie można, boby się skaleczyło nietylko samo, ale i drugie.

Myśmy chętnie popierali żądania robotników, dopóki widzieliśmy, że im idzie o poprawienie bytu, o zaspokojenie pierwszych potrzeb życia. Przekonaliśmy się, niestety, że im jednak nie o to idzie. Bo spojrzyjmy, co się dzieje.

Czy do strejku robotników rolnych pchnął tych robotników głód? Z całą stanowczością musimy odpowiedzieć: nie. Los służby folwarcznej został uregulowany przez Sejm w sposób taki, że bardzo znaczna część gospodarzy w Polsce musi żyć w cięższych warunkach. Służba folwarczna otrzymuje teraz ordynaryę w naturze w wysokości 16 cetnarów metrycznych zboża i inne dodatki. Pytam się, czy gospodarz 10-morgowy jest lepiej zabezpieczony pod względem aprowizacyi? Widzimy, że tu działa inna ręka. Tu nie o dolę robotników chodzi, ale o wprowadzenie anarchii w państwo, o utrącenie dopiero organizującego się państwa.

Przejdźmy do drugiej kategoryi robotników, miejskich. Ministerstwo robót publicznych wydało na zasiłki dla bezrobotnych w Królestwie 133 miliony marek! Wiem, że zasiłków dla bezrobotnych niema ani w Małopolsce, ani w Wielkopolsce, tylko Królestwo korzysta z tego przywileju. Tam wydaje się zasiłki „bezrobotnym“, podczas gdy w innych dzielnicach państwa nie można podjąć robót koło dróg, kolei, ani w lasach, bo brak robotników. A że go brak, to zrozumiałe, bo zarówno Wielkopolska jak Małopolska straciły ogromną ilość ludzi na wojnie, podczas gdy Królestwo wyszło pod tym względem stosunkowo dobrze. Więc tam rząd daje pieniądze bezrobotnym, a ci krzyczą i przeklinają na dolę robotnika, agitatorzy wywołują strejki wśród tych, którzy pracę znajdują, odgrażają się rewolucyą, jeżeli stosunki robotnicze się nie poprawią.

Chcąc poprawić stosunki robotnicze, należałoby nie patrzeć ciągle na Warszawę, ale wyjrzeć poza nią i ogarnąć całą Polskę. Ministerstwo robót publicznych przekonałoby się, że znajdzie się w Polsce robota i to pożyteczna dla państwa i ludności, robota dla wszystkich tych bezrobotnych, z których się usiłuje stworzyć warstwę, którą Sejm i rząd nieustannie opiekować się muszą. U nas w Małopolsce jest dość roboty, u nas jest brak robotnika, nie rozumiem więc tego, że w Warszawie wyrzuca się miliony na bezrobotnych, a w Małopolsce robót się ruszyć nie może z braku ludzi!

Z drugiej strony ministerstwo powinno postarać się o zamknięcie choćby połowy pokątnych szynków w Warszawie i w innych miastach Królestwa, bo w tych szynkach toną pieniądze, otrzymywane przez bezrobotnych od rządu, toną pieniądze, zarabiane przez robotników, a równocześnie w tych szynkach płatni agitatorzy uprawiają swoją anarchiczną agitacyę, sieją poprostu bolszewizm. Sam się o tem przekonałem.

Przed paru dniami zaglądnąłem do małej knajpki na ul. Koszykowej w Warszawie. Było to na drugi dzień po wybuchu strejku rolnego. Przy jednym ze stolików siedziało czterech robotników. Słucham, co za powód, że co chwila z ich grona wyrywa się jakieś ciężkie przekleństwo i przekonuję się, że ludzie ci wogóle tylko klną na czem świat stoi i narzekają okropnie na dolę robotniczą wśród szalejącej drożyzny. Przez dwie godziny tak klęli, urągali na ustrój społeczny w Polsce, aż doszli do przekonania, że jedynym ratunkiem będzie anarchia, bo „w Polsce robotnik żyć nie może“. Po tej konkluzyi zapłacili owi czterej „ubodzy“ robotnicy 200, dosłownie dwieście marek za samą wódkę!

Kiedy tych czterech tak narzekało okropnie, podszedł do mnie robotnik od innego stołu i pyta, co ja robię w Warszawie. Mówię mu, że przyszedłem za robotą. Wtedy ów robotnik w wymownych słowach zaczął mi odradzać pozostanie i między innemi oświadczył, klnąc co chwila: „Bracie, tu w Warszawie żyć robotnik nie może, bo tu wszystko jest przeciw robotnikowi. Ja dziś zarobiłem 33 marki; cóż mi z tego, kiedy

zapłaciłem 40 marek za samą wódkę! Jak można, psiakrew, żyć w takich warunkach!"

Swiadkiem podobnego zajścia był kolega Przewrocki w jednym z szynków koło ulicy Tamka, dokąd podobnie jak i ja zaszedł umyślnie dla zoryentowania się w stosunkach warszawskich. Tam trzech robotników w ciągu dwóch godzin wydało na wódkę dosłownie 600 marek, klnąc oczywiście przytem na porządki w Polsce, na głód, na nędzę robotniczą i t. d.

Są to przykłady bolesne, ale prawdziwe i zgoła nie wyjątkowe. Gdybym chciał spisać to, co się widzi w Warszawie w tym kierunku, to powstałoby z tego kilka tomów.

Rzecz jasna, że nie uogólniam, bo wiem o tem, że są robotnicy uczciwi i pracowici, obarczeni rodziną, dla których państwo musi znaleźć fundusze i byt ich poprawić. Takich jednak jest, jak życie uczy, stosunkowo niewielu. Nimi się zajmiemy i im zginąć nie damy. Musimy jednak wyplewić ich z pomiędzy falangi takich, jak wspomniałem wyżej, bo trudno, by państwo wydawało miliony na ludzi, którzy nigdy nie są zadowoleni, bo te miliony puszczają na wódkę, wyrabianą w tysiącach tajnych gorzelń w Królestwie.

Józef Bednarczyk, poseł ziemi podhalańskiej.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Sejmu z dnia 4 b. m. wypełniła prawie w całości rozprawa na temat

doli robotniczej.

Na wstępie poseł Idziak zreferował sprawę zatargu między dyrektorem Zielewiczem a robotnikami w kopalni węgla „Renarda". Kopalnia ta znajduje się pod zarządem przymusowym. Członek Nar. Związku robotniczego, poseł Pietrzyk, omówił położenie górników w zagłębiu dąbrowskiem, podkreślając, że robotnicy cierpią głód i że „im trzeba przedewszystkiem dostarczyć żywności, bo jeśli to nie nastąpi, to sami robotnicy pięścią upomną się o to, co im się należy". Słowa te wywołały ze strony marszałka napomnienie, by od tego rodzaju gróźb posłowie się wstrzymywali. Wniosek w tej sprawie odesłano do ministerstwa przemysłu i handlu z żądaniem odpowiedzi.

W dalszym ciągu Sejm obradował nad sprawą

zasiłków dla bezrobotnych.

Po dyskusyi, w której przemawiali posłowie Tomczak (Nar. Związek rob.), Woźnicki (ludowiec), Żuławski (soc.), Sejm przyjął ustawę, na mocy której bezrobotnym wypłacane będą w dalszym ciągu zasiłki przez 13 tygodni. Równocześnie ustawa podwyższa te zasiłki. Nasi posłowie głosowali za utrzymaniem zasiłków i za podwyższeniem ich z tej przyczyny, że zwłaszcza w Król. Polskiem z powodu unieruchomienia przemysłu, jest kilkaset tysięcy robotników, którzy poprostu nie mają środków do życia, państwo więc musi im przyjść z pomocą. Inna rzecz, że min. ochrony pracy powinno odwrócić wzrok od samego Królestwa i wysyłać bezrobotnych tamtejszych n. p. do Galicyi, gdzie jest dotkliwy brak rąk do pracy. Faktem jest, że n. p. w powiecie gorlickim wstrzymano wyrąb drzewa, tak dzisiaj potrzebnego, tylko dlatego, że niema robotników To samo jest wogóle w górskich powiatach Małopolski

Sprawa aprowizacyi.

Następnie Sejm przystąpił do dalszych obrad nad sprawą aprowizacyi. Przemawiał poseł ks. Starkiewicz, występując przeciwko sekwestrowi zboża. Wobec tego, że na ławach rządowych nie było prawie żadnego ministra, Sejm odroczył dalszą dyskusyę, bo przecie rząd, który ze sprawy aprowizacyjnej zrobił kwestyę zaufania, powinien w obradach nad tą sprawą brać udział i swoje stanowisko uzasadnić.

Na posiedzeniu dnia 6 b. m. rozpoczęła się tedy odrazu dalsza dyskusya aprowizacyjna. Pierwszy przemawiał imieniem Klubu ludowego poseł Kowalczuk.

Mowa posła Kowalczuka.

Stwierdził on, że jeśli dotąd nie ściągnięto kontyngentu, to winę w ogromnej mierze ponosi rząd, który w chaotyczny sposób zabrał się do wykonania ustawy Ludowcy na państwowej Radzie aprowizacyjnej odrazu zwracali uwagę, że cena, wyznaczona na zboże, nie pokrywa nawet kosztów produkcyi i że się nie da utrzymać, a w każdym razie osłabi dostarczenie kontyngentu, tem bardziej, że rząd nie spełnił tego, do czego był zobowiązany ustawą, mianowicie nie dostarczył wsi tego, czego wieś potrzebuje. Poseł Kowalczuk podniósł też samowolę niektórych starostów, którzy po trzy razy wyznaczali kontyngent, wydawali bezprawnie karty przemiałowe i ograniczenia przewozowe. Nie pozostał też bez skutków ujemnych fakt, że minister skarbu wyznaczył przymusowy kurs korony, według którego 100 marek równało się 175 kor., podczas gdy na giełdzie kurs ter wynosił 200 kor. Przywozowi zboża z zagranicy lub z Poznańskiego stoi na przeszkodzie brak wagonów. Rząd zamiast usunąć te braki, urządzał ekspedycye karne, co ludność rozgoryczyło, a rezultatów nie przyniosło, bo przynieść nie mogło.

Następnie zajął się poseł Kowalczuk nowym projektem ustawy aprowizacyjnej, przedłożonym przez mianowanego dzień poprzód nowego ministra aprowizacyi, p. Śliwińskiego, byłego dyrektora centrali zbożowej dla byłej okupacyi austryackiej i dyrektora Syndykatu rolniczego w Lublinie. P. Śliwiński stanął na stanowisku, że przy sekwestrze trzeba sprowadzić więcej zboża z zagranicy, a przy kontyngencie mniej. Oświadcza on, że jest za wolnym handlem, było mu tylko pozostawiono wolną rękę w naznaczaniu kontyngentu. Jest to poprostu zręczne przemycenie sekwestru. Następnie wytknął poseł Kowalczuk, że rząd nie wie sam, czego potrzebuje. Niedawno dla armii potrzeba było 20.000 wagonów zboża, dziś, choć armia się nie powiększyła, potrzeba go podobno 41.000 wagonów. Gdzież jest prawda? Imieniem Klubu ludowego oświadczył poseł Kowalczuk, że ludowcy są za projektem ustawy, wypracowanym przez komisyę aprowizacyjną, t. j. za kontyngentem, z pozostawieniem prawa wolnego handlu zbożem, nie objętem przez kontyngent.

Dalsza dyskusya.

Następnie przemawiał poseł ks. Lutosławski, jeden z najwybitniejszych narod. demokratów, który w dłuższej mowie wystąpił przeciwko bolszewi-

ckiej robocie socyalistów i żydów. Za jedyne wyjście z ciężkiego położenia gospodarczego uważa ks. Lutosławski utworzenie silnego rządu, któryby umiał tępić lichwę, usunąć nadużycia i stłumić to wszystko, co gospodarczą naszą sytuacyę utrudnia, a więc przedewszystkiem strejki w kopalniach węgla.

Oświadczenie ministra kolei.

Dalej zabrał głos minister kolei, Eberhardt. Stanął on w obronie kolei, podnosząc, że kolej pracuje sumiennie, czego dowodem najlepszym jest choćby to, że mimo braku wagonów kolej zdołała w ciągu dwóch miesięcy przewieźć 15.000 wagonów węgla i 10.000 wagonów ziemniaków.

Przeciwko wolnemu handlowi zbożem wystąpił bardzo ostro poseł Brysiński, zarzucając rolnikom, że się nie chcą stosować do żadnych praw. Za wolnym handlem przemawiał poseł Chaniewski.

Mowa ministra aprowizacyi.

Minister Śliwiński zaznaczył na wstępie, że w Polsce jest dość zboża, i że jeśli w miastach i ośrodkach fabrycznych panuje głód, to przyczyną jest brak wozów kolejowych. Minister uzyskał już zgodę ministerstwa kolei na przerwanie ruchu osobowego i ograniczenie go do minimum, aby uzyskać odpowiednią liczbę lokomotyw dla przewozu zboża. Tworzone też będą pociągi ratunkowe, mające dowozić środki żywności przedewszystkiem do osad fabrycznych i większych miast. Co do sprowadzenia zboża z zagranicy, to minister jest za tem, żeby je sprowadzić jak najprędzej, ale jest też za tem, aby sprowadzać jak najmniej, bo waluta nasza stoi tak nisko, że to zboże wypadnie strasznie drogo. Dalej zaznaczył, że stoi wyraźnie na stanowisku wolnego handlu. Ze względów praktycznych zaproponował jednak szereg poprawek do ustawy, opracowanej przez komisyę, które jako nowy projekt wniósł do Sejmu. Sejm na wniosek posła Grzędzielskiego odesłał ten projekt do komisyi.

Prześladowanie ludności polskiej w cieszyńskiem.

Następnie odczytano nagły wniosek posła Bobka, Kantora i tow. w sprawie prześladowania ludności polskiej na Śląsku cieszyńskim. Dla uzasadnienia nagłości zabrał głos wnioskodawca, członek naszego Klubu, poseł Bobek, który między innemi powiedział:

Mowa posła Bobka.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego miała być załatwiona w Paryżu, tymczasem sytuacya jest tam taka, że trzeba powątpiewać, czy plebiscyt naprawdę przyjdzie do skutku. Czesi popełniają różne gwałty między innemi rozpędzili żandarmami dzieci szkolne i aresztowali nauczycieli za linią demarkacyjną dlatego, że nie święcono rocznicy powstania państwa czeskiego. Prezes rządu w Opawie okólnikiem wezwał do układania czarnej listy Polaków, którzy następnie mają być uwięzieni. Czesi nie mają zamiaru przeprowadzać plebiscytu. Gromadzą wojsko, a p. Kramarz wróciwszy do Pragi z Paryża, zupełnie jasno powiedział, że jakkolwiek będzie, jedno jest pewne, że Czesi Śląska cieszyńskiego nie odstąpią. Czesi stale uprawiają zagranicą nieprzychylną dla nas opinię. Przed tygodniem wysłali list do p. Clemenceau ze skargą na rzekomy ucisk ludności czeskiej przez Polaków, do Ameryki zaś i Londynu donieśli, że transporty żywności amerykańskiej, przeznaczonej dla dzieci, używane są przez Polaków w sprawach plebiscytowych na Śląsku. Nagłość wniosku jednomyślnie przyjęto, sam zaś wniosek odesłano do komisyi spraw zagranicznych, aby się zastanowiła nad powzięciem środków przeciw gwałtom czeskim.

Przymusowe wykupno monet złotych i srebrnych.

Na posiedzeniu piątkowem dnia 7 b. m. Sejm uchwalił na wstępie po przemówieniu wicemarszałka, posła Osieckiego, ustawę o przymusowem wykupnie monet złotych i srebrnych, oraz złota i srebra w stanie nieprzerobionym. Wobec tego, że społeczeństwo nie złożyło dobrowolnie złota i srebra na rzecz państwa, wobec faktu, że waluta nasza ma się opierać na złocie, musi to złoto i srebro zabrać w drodze przymusowej Referent Osiecki stwierdził, że rząd płacić będzie za monety złote i srebrne według giełdowej wartości obecnej, potrącając tylko 20%. Ogółem więc rząd płacić będzie za pieniądze złote i srebrne doskonale. Szczegółowe ceny podajemy w osobnym artykule. Ustawę tę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Tępienie nadużyć w wojsku.

Dalej Sejm przyjął ustawę, regulującą czynności tymczasowej komisyi śledczej i rewizyjnej przy wojskowej komisyi sejmowej. Ta śledcza komisya ujawniła dotąd szereg poważnych nadużyć w głównej intendanturze warszawskiej i uniemożliwiła mnóstwo szkodliwych umów.

Stosunki na ziemiach wschodnich.

Następnie imieniem specyalnej komisyi dla zbadania stosunków na ziemiach wschodnich wygłosił sprawozdanie poseł Kamieniecki. Stwierdził on, że komisya objechała terytorya od Wilna po Łuck, organizując wszędzie zarząd cywilny. Działalność tych władz odznacza się prostotą. Tam nawet, gdzie polskość została przez zaborców zupełnie startą, dziś ujawniła się ona w całej pełni. Braki administracyi są nieco cięższe na Wołyniu. Społeczeństwo tamtejsze jest niesłychanie patryotyczne. Plebiscyt na tych ziemiach jest zupełnie zbyteczny, gdyż ludność tamtejsza zarówno litewska, jak żydowska, i białoruska, chce należeć do Polski. Reforma rolna jest tam o wiele łatwiejsza do przeprowadzenia, niż wewnątrz państwa. Należałoby koniecznie pomyśleć o kolonizacyi tych ziem i uwłaszczeniu czynszowników. **Ludność białoruska pragnie gorąco, żeby wojska polskie nie zatrzymywały się na obecnej linii, ale wyzwoliły całą Białą Ruś z pod jarzma rosyjskiego** Sprawozdanie to przyjął Sejm do wiadomości.

Naokoło Sejmu.

Ubiegły tydzień upłynął w Sejmie wśród dość znacznego naprężenia. Wywołane ono zostało niespodziewaną zgoła nominacyą nowego ministra aprowizacyi; którym został p. Stanisław Śliwiński, dyrektor Syndykatu rolniczego w Lublinie. Ponieważ mianowany on został bez porozumienia się czynników miarodajnych z przywódcami stronnictw, a nawet

bez wiedzy marszałka, we wszystkich stronnictwach ten sposób nominacyi spotkał się ze surową krytyką. Pierwsze wystąpienie nowego ministra spowodowało znaczną ulgę w sytuacyi dlatego, że p. Śliwiński okazał się człowiekiem, który naprawdę wie, do czego zmierza i czego chce. Wystąpił on wprawdzie z nowym projektem ustawy aprowizacyjnej, z projektem, który dość znacznie odbiega od przyjętego przez większość stronnictw projektu komisyi aprowizacyjnej, w którym zbyt może wielką władzę przyznać chce ministrowi aprowizacyi, jednakże jest jednak zasadniczo zwolennikiem wolnego handlu i wobec tego będzie zapewne skłonny do pewnych ustępstw. Wszelkie wieści o tem, jakoby ludowcy wyrazili nowemu ministrowi votum nieufności, jakoby mieli z tego powodu przejść do opozycyi i t. d., wieści, rozsiewane przez brukowe pisma krakowskie, są wierutnem kłamstwem. Nasze stronnictwo nie dążyło do otrzymania teki aprowizacyi i gotowe jest poprzeć każdego, kto na tem stanowisku okaże potrzebną oryentacyę, talent organizacyjny i zrozumienie potrzeb ludu.

Sprawa utworzenia większości Sejmu nie posunęła się, niestety, w ubiegłym tygodniu należycie naprzód. Wobec tego jednak, że pewne żywioły zbyt radykalnie zaznaczyły swoje niezgodne z konstytucyą dążności, że poważna sytuacya, w jakiej się państwo znajduje, wymaga u steru rządu silnego i mającego należyte oparcie, prace na stworzeniem większości w ciągu poniedziałku posunęły się znacznie naprzód. W najistotniejszych punktach grupy, mające tworzyć większość, osiągnęły porozumienie, albo je w najbliższych dniach osiągną. Jest uzasadniona nadzieja, że większość w najbliższych dniach zostanie utworzona.

Jeśli chodzi o nowy rząd, który po utworzeniu większości musi przyjść do skutku, to położenie trochę się skomplikowało. Narodowi demokraci wygryźli bowiem prezydenta Paderewskiego ze stanowiska delegata Polski na kongres pokojowy, a więc ze stanowiska, na które p. Paderewski najbardziej się nadawał. Miejsce jego zajął p. Patek, adwokat warszawski, który ani wpływów takich jak Paderewski w Paryżu nie ma, ani nie potrafi się tak przeciwstawić p. Dmowskiemu, jak to mógł i umiał Paderewski. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by o podobnych zmianach na najodpowiedzialniejszych stanowiskach decydował naczelnik państwa w porozumieniu ze suwerennym Sejmem.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

O niezabieranie rolnikom ostatnich koni. Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. wnieśli posłowie Narcyz Potoczek i Antoni Szmigiel interpelacyę do rządu w palącej dla włościan sprawie, mianowicie w sprawie zabierania rolnikom ostatnich koni na rzecz wojska. Interpelanci przytoczyli fakta, że w powiatach nowosądeckim, rzeszowskim i innych komisye pobrały rolnikom nawet jedyne konie, które wojskowość przetrzymuje w stajniach rządowych, mimo, że ich nie ma czem żywić. Interpelanci wnoszą, by tym rolnikom, którzy posiadali jednego konia, a którym tego konia wojsko zabrało, zwrócono konie, by mogli wykonać roboty gospodarskie.

W sprawie przesyłek z Ameryki do Polski. Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. wniósł poseł Adam Krężel, imieniem Klubu posłów ludowych, interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie, obchodzącej ogromnie nietylko ludność w Galicyi, ale również naszych braci w Ameryce. W bieżącym roku powstało w Ameryce jakoweś „Polskie biuro ekspedycyjne“ pod firmą „Górski i Spółka“ w Nowym Jorku. Firma ta zareklamowała się we wszystkich polskich pismach w Ameryce jako „jedyna, która potrafi wysyłać paczki z żywnością i odzieżą do Polski“. Oczywiście bracia nasi w Ameryce złożyli w tej firmie setki pakunków dla swoich rodzin w Polsce; rodziny te jednak dotąd przesyłek tych nie otrzymały. Poseł Krężel wezwał więc ministerstwo spraw zagranicznych, by w tej sprawie poczyniło odpowiednie kroki. Nawiasem zaznaczamy, że w sprawie tej nadeszło wyjaśnienie od ministra poczt, które podajemy na osobnem miejscu.

W sprawie ceny na konie wniósł poseł Narcyz Potoczek na posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. wniosek nagły. W motywach wniosku podniósł, że wojskowość zabiera rolnikom konie po połowie ceny targowej. Wnioskodawca domaga się, by rząd za konie płacił ceny targowe, tak, by rolnik za pieniądze, uzyskane za konia, oddanego wojsku, mógł sobie kupić innego konia. Faktem jest, że cały szereg włościan otrzymał za konia po 8.000 K, mimo, że sami za te konie płacili po 16.000 K. Sejm odesłał sprawę do komisyi wojskowej.

O dostarczanie koksu dla kowali. Na posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. wniósł poseł Narcyz Potoczek interpelacyę, w której podniósł ogromny brak koksu dla kowali w okręgach Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Grybów i Gorlice. Wskutek braku koksu kowale nie mogą zupełnie pracować, co się odbija dotkliwie i na rolnikach. Jest nadzieja, że ministerstwo aprowizacyi sprawą tą na serjo się zajmie.

O zmianę pociągu osobowego na linii Zwardoń-Żywiec wniósł na posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. interpelacyę poseł Koczur. Chodzi tu o dotkliwą bolączkę ludności tamtejszego okręgu i ministerstwo kolei powinno jak najszybciej życzenie, zawarte w interpelacyi, uwzględnić.

Starościńskie nadużycia. Na posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. wniósł członek naszego Klubu, poseł Taber, interpelacyę w sprawie nieprawnych zarządzeń olkuskiego starostwa co do rekwizycyi bydła i nadużyć państwowej policyi. Interpelant podniósł, że starostwo olkuskie zarządziło i przeprowadziło rekwizycyę bydła i świń, nie wydając kwitów na zarekwirowane sztuki i płacąc zaledwie 55% wartości. Do wsi Chechło wysłało dnia 9 października ekspedycyę karną, złożoną z 45 policyantów, która to ekspedycya narobiła kosztów na 2611 kor. i 180 rubli, a zachowywała się w sposób niesłychany. Policyanci strzelali z karabinów do drobiu, a gospodarzom, którzy występowali przeciwko nadużyciom, wymierzali karę batogami po 25 do 30 razów. To niesłychane zachowanie się policyi i starostwa musi zostać odpowiednio skarane.

W sprawie szkolnictwa średniego i zawodowego wniósł członek naszego Klubu, poseł Jan Dębski, nagły wniosek na posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. Wnioskodawca przytoczył fakta, że budżety szkół państwowych

[illegible] średnich i zawodowych, zostały przez ministerstwo pominięte, a co gorsza szkoły państwowe nie otrzymały na poczet budżetu zaliczek, tak, że znalazły się bez funduszów. Wniosek odesłany został do komisyi oświatowej.

O środki żywności dla Sandeczyzny. Na posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. wniósł poseł Narcyz Potoczek imieniem Klubu posłów ludowych, nagły wniosek, wzywający rząd, aby pozwolił starostwu w Nowym Sączu nabywać środki żywności na Węgrzech, skąd zgłaszają się kupcy, ofiarowujący się z dostawą zboża, cukru i skór po niskich cenach. Sprawę odesłano do komisyi aprowizacyjnej, gdzie posłowie nasi dołożą starań, aby została pomyślnie załatwiona.

W sprawie przesyłek pakunków i pieniędzy z Ameryki.

Prawie we wszystkich listach, jakie posłowie otrzymują z Ameryki, znajdują się skargi na to, że pakunki, wysłane przez naszych braci z Ameryki, nie podochodziły do ich rodzin w Ojczyźnie. Wobec tego zwróciłem się do ministerstwa poczt i telegrafów, aby zasięgnąć w tej sprawie wiadomości.

Na podstawie informacyj urzędowych donoszę więc wszystkim interesowanym, że paczki, wysłane przez Polaków z Ameryki, nie nadeszły do Polski z tego powodu, iż między Polską i Ameryką a innemi państwami, przez które paczki te mają przechodzić, nie została dotąd zawarta konwencya, czyli umowa pocztowa. Umowa ta ma dojść do skutku z początkiem przyszłego roku. Poczty amerykańskie nie mogły więc przyjmować żadnych paczek, a kto je przyjmował i na jakich warunkach, tego władze polskie nie wiedzą. Emigranci nasi w Ameryce powinni się tedy zwrócić do tych, którym paczki do wysyłki oddawali i zażądać ich zwrotu, albo jak najspieszniejszej przesyłki do Polski.

Ministerstwo kolei oświadczyło, że oprócz większych transportów, sprowadzanych przez rząd, żadne prywatne przesyłki koleją nie nadchodzą.

Co do przesyłki pieniędzy, to przesyłać je należy z Ameryki tylko za pośrednictwem biur, umyślnie przy wszystkich polskich konsulatach w Ameryce utworzonych. Rząd polski specyalnie te biura przy swoich organach, t. j. przy konsulatach, utworzył, aby uchronić naszych braci w Ameryce od zdzierstwa przez domy bankowe, przeważnie żydowskie, spekulujące dziś ogromnie na różnicy kursu. *Andrzej Pluta*, poseł.

W sprawie zamiany dolarów na marki.

Wielkie rozgoryczenie zapanowało u ludzi, którzy wysyłali przez konsulat polski w Nowym Jorku pieniądze do kraju, bo za dolara dostawali tam 14 marek polskich, a po przyjeździe do Polski dowiedzieli się, że tutaj kurs dolara jest dwa do trzech razy wyższy, czyli że na zamianie stracili więcej, niż połowę majątku. — Interpelowaliśmy w tej sprawie p. ministra spraw zagranicznych, który przyrzekł sprawę zbadać i wyjaśnić, a na posiedzeniu komisyi komunikacyjnej 5 listopada b. r. zainterpelowaliśmy p. ministra poczt i dostaliśmy szczegółowe wyjaśnienie, które tu podajemy:

Konsul polski w Nowym Jorku został upoważniony przez ministerstwo poczt do przesyłania pieniędzy do kraju. Dostał na to odpowiednie druki, w których zapisuje, wiele kto złożył dolarów, a wiele mu wypłacono marek.

Te dolary konsul składa w banku i za te dolary rząd polski kupuje potrzebne towary dla Polski, a marki wysyła się pocztą do Polski. Dotychczas złożono w ten sposób przeszło 2 miliony dolarów, a ponieważ rząd polski potrzebuje tych dolarów jak najwięcej do obrotu handlowego z Ameryką, dlatego gwarantuje, że nikt nie zostanie pokrzywdzony przy zamianie, a każdy dostanie za dolara tyle marek polskich, ile płacono podług kursu giełdowego w tym dniu, kiedy dotyczące dolary złożył do przesyłki. Wszyscy ci, co dostali po 14 marek za dolara, dostali niejako zaliczkę i będą mieli dopłacone.

Ministerstwo skarbu wydało polecenie gen. delegatowi rządu na Małopolskę p. Gałeckiemu, aby o tem zawiadomił interesowaną ludność, co się zapewne wkrótce stanie.

Z upoważnienia p. ministra poczt, ogłaszamy to wyjaśnienie dla uspokojenia rozgoryczonych, którzy się do nas w tej sprawie zwracali i dla uspokojenia wszystkich interesowanych, aby wiedzieli, że się im żadna krzywda nie stanie. *Antoni Śmigiel*, poseł.

Do ludności, posiadającej monety złote i srebrne.

Na mocy ustawy sejmowej z dnia 7 listopada b. r. wszystko złoto i srebro w stanie nieprzerobionym oraz monety złote i srebrne podlegają przymusowemu wykupowi na rzecz skarbu polskiego.

Ponieważ za monety złote i srebrne skarb państwa będzie płacił dosyć pokaźne sumy, więc jest obawa, że rozmaici spekulanci — a szczególnie żydzi — korzystając z nieświadomości ludzi, posiadających te monety, będą je wykupywać po niższych cenach, aby następnie na tych monetach zarobić.

Ze względu, że skarb państwa polskiego jest ubogi i trzeba go koniecznie zasilić, powinien każdy, posiadający takie monety, oddać je do skarbu państwa, tembardziej, że na mocy wyżej wspomnianej ustawy oddać je musi, a zresztą przechowywanie tych monet na nic by się przydało, bo wszelkie transakcye monetami srebrnemi i złotemi są wzbronione — a nawet w przyszłości, gdy się wartość pieniądza polskiego podniesie, może być na nich strata.

Celem zapobieżenia wyzyskowi włościan przez spekulantów, skupujących monety, podajemy do wiadomości, że skarb państwa będzie płacił:

za	10 mk niem.	w złocie	82	mk	pol.	czyli około	164	[illegible]
„	10 rubli	„	177	„	„	„ „	354	„
„	10 koron	„	69½	„	„	„ „	139	„
„	5 mk niem. w srebrze		17	„	„	„ „	34	„
„	1 rubel	„	12	„	„	„ „	[illegible]	„
„	5 koron	„	14	„	„	„ „	28	„

Tu nawiasem dodaję, że za papierowego dolara amerykańskiego płacą obecnie 80 K.

Nie dajcie się zatem wyzyskiwać różnym spekulantom, lecz **wymieniajcie złoto i srebro w instytucyach, które rząd polski wyznaczy.**

Henryk Skrzypek, poseł.

Przegląd polityczny.

Zbliża się wreszcie końcowy okres światowej wojny, t. j. ostateczne już załatwienie i zawarcie pokoju. Z rozmaitych powodów opóźnia się ono, zwłaszcza przez opór republikańskiej partyi w Ameryce, która ciągle jeszcze występuje przeciwko Lidze narodów. Dla nas najrychlejsze załatwienie tej sprawy jest ogromnie ważne, bo wtedy dopiero objąć będziemy mogli te ziemie, które jeszcze z obszaru dawnych Niemiec nam przypadają. Już, zdaje się, niedługo bracia nasi z Prus połączą się z nami. Głosowanie na Śląsku, w Prusach, na Spiszu i Orawie zbliży się także — a czas-by już przyłączyć i tych najnieszczęśliwszych do Macierzy. Niemcy i Czesi popełniają codzień tysiące gwałtów na bezbronnym ludzie naszym.

Niemcy wzmacniają się coraz więcej. Obecny dyktator ich, Noske, stłumił siłą wszelkie rozruchy Spartakowców i gotuje się na nowe zdobycze, choć Niemcy na „ostatnich“ tak dotkliwie łapy sobie sparzyli. Dźwiga się niemiecki przemysł i handel, który ma zawładnąć rynkami obcymi. Polska ma być pierwszym krajem, do którego ręka niemiecka sięgnie. Czy jesteśmy przygotowani?

W Czechach coraz to więcej widać zdemoralizowania i nieładu. W ostatnich dniach wyszły tam na jaw takie łajdactwa, tyle przekupstwa — i to między najwyższymi dostojnikami — że łapownictwo czeskie wzięłoby pierwszą chyba nagrodę w świecie. **Słowacy i Rusini**, których Czesi fałszem i zdradą zamienili w swych niewolników, buntują się ciągle i zdaje się, że wyrzucą z swych granic bezczelnego, czeskiego włóczęgę.

Z Rosyi donoszą, że znów bolszewicy biorą górę w niektórych miejscach; Trocki wytężył wszystkie siły, boć broni swego życia i wielkiego majątku, który złupił z rosyjskiego ludu. Dni jego jednak już krótkie.

Na Węgrzech nowy rząd tępi bez litości pozostałości bolszewickie; wychodzą tam takie rzeczy na jaw, od których wprost krew zastyga.

W Ameryce i Anglii wybuchły w ostatnich czasach wielkie strajki kolejowe i węglowe, które się jednak skończyły lub są na ukończeniu.

Silnej woli nam trzeba.

Polska buduje się nie na żarty. — Ostatki rdzawych kajdan, co przez wieki wbijały się w nasze ciało, opadają — resztki śmiecia żelazną miotłą wymieciemy wkrótce z naszego podwórza, pozostają nam tylko trzy rzeczy: jedność, praca i silna wola, a gdy te trzy warunki wypełnimy, Polska ludowa, demokratyczna napewno stanie, stanąć musi.

Nam chłopom nie brak ani ochoty do pracy, ani nawet jedności. Gdzie widzimy potrzebę zgody, tam idziemy razem, ale brak nam wytrwałości. silnej woli! Nie wytrzymamy długo na jednem miejscu, w jednem stronnictwie, brak nam hartu ducha i silnej woli, czyli inaczej, jesteśmy chwiejni. Może to wyda się komuś gorzką prawdą — ale tak jest. „Nie siły brak ludowi, ale silnej woli“, powiedział już przed laty wielki pisarz francuski, Wiktor Hugo — a te gorzkie słowa stosują w zupełności do naszego ludu. Wieleż to razy na jakiemś zgromadzeniu słuchamy chętnie ludowego mowcy, przysięgamy wierność stronnictwu; zdawałoby się, że ani kijem nas od niego nie odpędzi, a za parę dni, gdy przyjdzie ktoś z przeciwnego stronnictwa, słuchamy go z tem samem zajęciem, bijemy brawo za „siarczystą“ mowę, a gdy wyjedzie z całą paczką obiecanek, idziemy za nim jak muchy w sieci pająka, bo „dobrze“ gadał i dużo obiecał.

Nie patrzymy na jego czyny, pracę, nawet przeszłość, nie potrafimy dojść do źródła prawdy, nam wystarczają szumne frazesy, siarczyste klątwy rzucane na przeciwników — nie mamy na tyle silnej woli, aby przy swojem stronnictwie murem stanąć, a śmiałka precz napędzić. To licytowanie się wzajemne rozmaitych stronnictw, jak i wichrzycielska robota różnych osobników i partyj, mieniących się ludowemi, powinna się wreszcie skończyć. Powinniście bracia chłopi raz wreszcie zrozumieć, że jak wilk nie będzie nigdy przyjacielem owcy, tak szlachcic, klerykał czy socyalistwa nie będzie nigdy bronił chłopa — i naodwrót — jak każde zwierzątko instynktownie przeczuwa niebezpieczeństwo i uchyla się od opieki drapieżnych przyjaciół — tak i w społeczeństwie — wśród ludu — nie powinien mieć wiary żaden socyalista. Czy nie widzicie przedsmaku socyalistycznego raju w Rosyi? Czy chcecie znowu iść w pańszczyznę nie szlachecką wprawdzie, ale stokroć gorszą, bo pod bat bolszewickiego zbrodniarza? Czemże jest t. zw. upaństwowienie, unarodowienie czy uspołecznienie ziemi, jak nie nową pańszczyzną? Nie smagałby was wtedy bat ekonomski, tylko stokroć gorszy bat żydowski — bo żydzi kierują bolszewizmem!

Wrogowie ludu chcą nas rozbić i dlatego rzucają się raz po razu na stronnictwo ludowe — i naszych dzielnych posłów. I oto widzimy przedziwną kompanię księży, socyalistów, wszechpolaków, żydów, ludzi rozbieżnych poglądami — ale na punkcie zwalczania ludowców, dziwnie, zgodnych, jak walą taranem w nasze stronnictwo!

Wytrąćmy im broń z ręki, nie słuchajmy słodziutkich słówek, nie czytajmy ich pism zatrutych, rozszerzajcie wszędzie „Piasta“, a przedewszystkiem miejcie silną wolę wytrwać na posterunku. *Maciej Csuła.*

Ważne dla ludności w Sądeckiem.

Podaję do wiadomości ludowców w okręgu sądeckim że pewna, niewielka zresztą, ilość materyałów odzieżowych sprowadzoną została do Sącza. Są te materye tanie. Sprzedażą ich zajmować się będzie dyrektor Ludowego tow. wzaj. ubezp. „Wisła“, p. Stanisław Bednarski, do którego w tej sprawie od poniedziałku 17 b. m. do lokalu „Wisły“ w Nowym Sączu zwracać się należy. *Narcyz Potoczek*, poseł

Prosimy odnowić prenumeratę!

KRONIKA.

Do b. legionistów w Wielickiem. W niedzielę dnia 16 listopada b. r., o godzinie 11 przed południem, odbędzie się w Wieliczce, w sali Rady powiatowej zgromadzenie b. legionistów z całego powiatu wielickiego. O jak najliczniejsze przybycie uprasza

Tymczasowy Zarząd okręgowy Związku b. legionistów w Wieliczce.

Do inwalidów powiatu limanowskiego. Dnia 17-go listopada b. r., t. j. w jarmark limanowski, odbędzie się walne zebranie Spółki spożywczej Związku inwalidów, celem uchwalenia statutu i dokonania wyborów. Prawo głosu będą mieć tylko ci, którzy złożyli udział lub złożą go przed walnem zebraniem. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

Fr. Biedroń, sekretarz. *J. Czeczótka*, prezes.

Wezwanie. Żołnierzy dawnego 57 p. p., którzy w nocy z 26 na 27 sierpnia 1914 r. z adjutantem III. baonu, porucznikiem Pollakiem, w czasie potyczki pod Egersdorfem szli na patrol ze Skrzyńca do Wierzchowisk, uprasza się o skreślenie swych wrażeń i przesłanie ich oddziałowi historycznemu 16 p. p., lub o podanie do protokółu tychże przy sposobności pobytu w Tarnowie, w koszarach Piłsudskiego, parter, drzwi 21.

Składki. Na Górny Śląsk złożyły: gmina Miechowice Małe 240 K, Łuczanowice 80 K w redakcyi „Piasta“

Celem ułatwienia ludności uzyskania pozwoleń przewozowych na zboże, t. j. pszenicę, żyto, jęczmień i owies i przetwory z tych zbóż, upoważnił Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski starostwa do wydawania pozwoleń przewozowych dla konsumentów i producentów na ilości, nie przekraczające 3-miesięcznego zapotrzebowania. Kompetentnem do wystawienia pozwolenia jest to starostwo, z którego powiatu zboże, względnie przetwory zbożowe mają być wywiezione. Petenci muszą wykazać się poświadczeniem ze strony starostwa miejsca zamieszkania na okoliczność, czy i kiedy i na jakie ilości poprzednio pozwolenie przewozowe uzyskali. W sprawach tego rodzaju nie należy zatem zwracać się do Wydziału spraw aprowizacyjnych we Lwowie, względnie do Ekspozytury Wydziału w Krakowie, lecz wyłącznie do odnośnych starostw.

Szczęśliwej drogi! Członkowie warszawskiego Towarzystwa emigracyjnego udadzą się w najbliższych dniach do Ameryki, ażeby interweniować w sprawie emigracyi żydów z Polski do Ameryki. Planuje się wybudowanie baraków w Gdańsku, mających służyć emigrantom.

Pośrednictwo pracy. Dowództwo okręgu generalnego Lwów podaje do publicznej wiadomości wszystkich instytucyj i urzędów państwowych i prywatnych, oraz przedsiębiorców wszelkich kategoryj, obszarów dworskich, fabryk i wogóle osób, potrzebujących rąk do pracy, iż przy Dowództwie powstał referat pośrednictwa pracy dla zdemobilizowanych żołnierzy b. armii gen. Hallera, który ma za zadanie z jednej strony ułatwić zdemobilizowanym żołnierzom znalezienie pracy, z drugiej zaś strony potrzebującym ułatwić uzyskanie pilnego i wykwalifikowanego robotnika wszelkich kategoryj. Wszelkich informacyj pisemnie lub ustnie udziela referent pośrednictwa pracy przy D. O. G. Lwów, koszary przy ul. św. Piotra, I. p., w godzinach od 9—12.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych. Komisya oświatowa uchwaliła przyznać nauczycielom szkół powszechnych dodatek drożyźniany, oraz dodatek za godziny nadobowiązkowe.

Chór włościański Kółek rolniczych z Krosna urządza uroczysty wieczór w grudniu b. r. w Borysławiu i w Drohobyczu ku uczczeniu polskiego robotnika. Program pouczający i podnoszący lud na duchu.

Komisya kredytowa dla rękodzieła. W dniu 5 listopada b. r. odbyło się w lokalu Galicyjskiego miejskiego wojennego Zakładu kredytowego drugie posiedzenie Komisyi kredytowej miejscowej obwodu krakowskiego, na którem udzielono 16 rękodzielnikom pożyczki w łącznej kwocie 132.000 K. Prośby dwu rękodzielników o pożyczki na łączną kwotę 45.000 K przedłożono Komisyi głównej w Warszawie z przychylną opinią.

Trzecie posiedzenie Komisyi kredytowej miejscowej odbędzie się w najbliższym czasie.

Powiatowa Komisya zasiłkowa dla powiatu krakowskiego przeniesioną została z ulicy Radziwiłłowskiej do Krzysztoforów (Rynek główny); informacyi dla stron udziela się codziennie od godziny 11—1, I. piętro, drzwi Nr 9, wejście od ulicy Szczepańskiej.

Zjazd dyrektorów i delegatów Składnic oraz zarejestrowanych sklepów Kółek rolniczych odbędzie się dnia 16 listopada 1919 r., o godzinie 9 i pół rano, w lokalu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego (dawniej Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych) we Lwowie, ulica Mickiewicza 26.

Czesi strzelają do ludu orawskiego. W poniedziałek dnia 27 października b. r. do wracającego z jarmarku w Czarnym Dunajcu gospodarza Jana Komperdy z Piekielnika strzelił żandarm czesko-słowacki bez żadnego powodu Komperdę z przestrzelonemi płucami, w ciężkim stanie, odwieźli sąsiedzi do szpitala w Jabłonce. Jest to już czwarta ofiara gwałtów czeskich w Piekielniku. Cierpliwość katowanego przez żandarmeryę czeską ludu orawskiego już się wyczerpuje. Jeżeli koalicya pozostawi, jak ma podobno zamiar, żandarmów czesko-słowackich podczas plebiscytu na Spiszu i Orawie, to za wypadki, jakie mogą się rozegrać nikt tu odpowiedzialności ponosić nie będzie. Tylko dzięki wpływaniu ze strony polskiej na ludność orawską nie doszło dotąd do rozlewu krwi. Lecz i te środki mogą się wkrótce okazać daremnemi.

Aresztowania na Spiszu. Żandarmerya czeska, która ma podobno pozostać na czas plebiscytu na Spiszu i Orawie, dopuszcza się w ostatnich czasach niesłychanych gwałtów i nadużyć. Doniesiono już o aresztowaniu w Łapsach Niżnych zastępcy wójta Sołtysa i p. Wyszmirskiej, wraz z 9-letnim synkiem. Obecnie żandarmerya ta aresztowała w Niedzicy Polaków: Zygmunta Kuczkowskiego i Juliana Bojarskiego z Lubowli, dalej — Andrzeja Fabiana Słowika ze Spiskich Włach oraz 14-letniego syna. Wszystkich odstawiono najpierw do Kiezmarku, a stąd skutych do Koszyc, gdzie mają być postawieni przed sąd wojenny za to, że jawnie oświadczają, iż są Polakami.

Nowy cennik spirytusu w Małopolsce. Od 1 listopada 1919 r. obowiązują następujące ceny spirytusu, loco rafinerya, względnie wolny skład wódki, względnie gorzelnia (z rektyfikacyą) bez naczynia, za gotówkę:

Cena wynosi za 1 litr 100% alkoholu:

I. Spirytus rektyfikowany, opodatkowany: a) dla konsumcyi, aptek, szpitali i zakładów sanitarnych prywatnych, drogueryj, perfumeryj, fabryk wytworów farmaceutycznych, fabryk esencyj, soków owocowych, olejków eterysznych i t. p.

w ilościach powyżej	500 litrów	K 90·—
„ od	301—500	„ „ 90·20
„ „	201—300	„ „ 90·45

w ilościach od 101—200 litrów K 90·60
„ „ 51—100 „ „ 90·75
„ „ 50 i niżej „ „ 91·—
b) dla szpitali o charakterze publicznym:
w ilościach pewyżej 500 litrów K 75·—
„ od 301—500 „ „ 75·20
„ „ 201—300 „ „ 75·45
„ „ 101—200 „ „ 75·60
„ „ 51—100 „ „ 75·75
„ „ 50 i niżej „ „ 76·—

II. Spirytus rektyfikowany, nieopodatkowany w każdej ilości: 1) dla celów naukowych 20 K, 2) dla wyrobu octu 15 K, 3) dla celów przemysłowych (specyalnie zakażony) 30 K, 4) do palenia (ogólnie zakażony) 10 K.

Listy.

Rybie Nowe, w Limanowskiem. Dnia 29 września b. r. odbyło się po sumie wielkie zebranie ludowe. Cały przeszło dwutysięczny tłum po wyjściu z kościoła zatrzymał się na obszernym dziedzińcu przed kościołem, gdzie do zebranych przemówił sędzia z Limanowej dr Małeta; przeszedł on pokrótce dzieje pierwszego roku naszego bytu państwowego — nasze straty i zdobycze, poczem wykazał, że jak dotąd — to najwięcej na wielkiej światowej wojnie zyskali robotnicy, bo uzyskali podwyżkę płac, a równocześnie skrócenie czasu pracy; zdobycze te zawdzięczają robotnicy całego świata tylko i wyłącznie swej znakomitej organizacyi, ta zaś możliwa jest tylko tam, gdzie uświadomienie postąpiło już znacznie naprzód — czego nie można, niestety, powiedzieć dotychczas o polskiem chłopie; u nas na wsi — najpiękniejsza nieraz myśl, najlepsza rzecz bierze w łeb, gdy się wspomni, że trzeba miesięcznie koronę lub dwie zapłacić, czego n. p. nie żałuje nigdy robotnik — bo jest uświadomiony! Nawiązując tedy do potrzeby jednolitej organizacyi, zakończył okrzykiem: „Chłopi wszystkich dzielnic Polski — łączcie się!" W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, omawiano lokalne bolączki, które najsilniej i najwymowniej zaakcentował w dłuższem przemówieniu Józef Zimoń z Kisielówki, opowiadając, jak szereg wsi pozbawiony jest drogi do stacyi kolejowej w Tymbarku — bo ta, co istnieje — jest raczej pułapką na chłopskie wozy, a nie drogą — żalono się na brak soli i to w okolicy odległej zaledwie 3 mile od Bochni i Wieliczki — i opowiadano, że w trzech workach, które pewna gmina dostała, był popiół a nie sól!

Uchwalono następnie przystąpić do organizacyi ludowych rad gminnych. *Piastowiec.*

Myszyn koło Jabłonowa. Ciężkie czasy przeżyliśmy pod rządami ukraińskimi, gdyż nietylko, że wszystkim Polakom odjęto posady, ale wichrzono między chłopami, by nam żywności nie sprzedawali, pominąwszy już inne prześladowania. Z radością też przyjęliśmy Rumunów, którzy uchronili nas od ogólnej rzezi. O tem, że z tęsknotą i upragnieniem czekaliśmy na polskie wojska, niema co i wspominać. Miesiąc już jednak upłynął, jak rząd polski urzęduje, a my nie możemy doczekać się pensyi, a tu głód zagląda do oczu, tem bardziej, że w okolicy nie można nabyć zboża. *S. G.*

Dąbrowa. Wyczytałem w „Piaście" znów, iż brak drzewa i węgla do opału panuje po miastach, wioskach i t. d. Nie wiem, jak to tłomaczyć, gdyż u nas jest tyle drzewa opałowego, że go nikt nie chce kupować, a nawet za darmo brać. Począwszy od samej „Niwki" aż pod Olkusz stoi las zupełnie suchy i gnije niepotrzebnie. Owego drzewa można naliczyć na tysiące metrów kubicznych, więc zapas ten mógłby zaspokoić kilka miast w Małopolsce, a osobliwie Kraków. Las ten stoi nad rzeką Przemszą Białą, która biegnie w kierunku Mysłowic i tam wpada do Przemszy Czarnej, a dalej pod Oświęcimem wpada do Wisły — więc bardzo łatwa komunikacya na galarach lub na tratwach.

Tak samo jest z węglem, u nas, w Dąbrowie, jest węgiel pod powierzchnią tak płytko, że każdy obywatel dąbrowski może sobie wydobyć tyle węgla, ile potrzebuje i to tanim kosztem, bo węgiel jest zaledwie 1—2—3 metry pod powierzchnią. Pokład węglowy jest $1^1/_2$ do 2 metrów gruby. Może miasto Kraków, a mianowicie magistrat krakowski nie wie o tem, że Dąbrowa należy też do Gwarectwa Jaworznickiego, a Gwarectwo do miasta Krakowa. Najlepiej by było, aby magistrat m. Krakowa wpłynął silnie na Gwarectwo Jaworznickie, aby otworzyło w Dąbrowie tak zwaną „Dakle", jak to jest zagranicą, w Królestwie, w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Co do komunikacyi, to jest tak samo nie źle, bo można węgiel wozić furami do Wysokiego Brzegu, a z Brzegu Przemszą do Krakowa na galarach; z Dąbrowy do Brzegu jest 2—$2^1/_2$ kilometra drogi, więc bardzo łatwy sposób, tylko trochę dobrej woli — miasto Kraków będzie mieć węgla poddostatkiem, a w naszej okolicy będą mieć ludzie zarobek i nie będą musieli chodzić do Prus i Bóg wie gdzie za robotą. *Prawo,*
stały prenumerator „Piasta"

Marcyporęba. Gdyby świat zaczynał się i kończył na Marcyporębie, toby najmędrszym z mędrców (choć ma — jak to zauważyła jedna kobieta — „taką małą główkę, a jeszcze mniejsze wąsiki") był nie kto inny, tylko znów p. poseł... Putek. Zaproszony przez swych wielbicieli, a kto wie, czy nie najemników, zajechał nawet do Marcyporęby w jedną z niedziel września na wiec sprawozdawczy; a składał sprawozdanie coś ze cztery godziny z tego, czego nie zrobił. „Wszyscy inni robią źle — tak wrzeszczał p. Putek pod gołem niebem — my nie robimy nic, bo należymy do opozycyi, by drugich kontrolować; ale pracujemy (!) dla ludu". Żadna praca! „Witos robi źle, bo przeprowadził reformę rolną, urzędnicy obdzierają skarb, bo pobierają 10 miliardów pensyi, gdy tymczasem Austrya, taka biurokratyczna, płaciła im dużo mniej, organiści obdzierają parafię, nauczycielstwo złodzieje, księża wszyscy — to wrogowie ludu i t. d.... tylko my pracujemy". Tak wołał p. Putek. A zebrani słuchali i kiwali głowami, choć należą przeważnie do stałych czytelników „Piasta". Jest to jeden ze smutnych dowodów, co potrafi z ludem niezorganizowanym zrobić krzykacz, i mimowoli nasuwa się skarga, dlaczego pp. posłowie z pod znaku „Piasta" o nas zapomnieli — wszak i na nich głosowaliśmy. *N. N.*

Z ziemi sądeckiej.

Chełmiec Polski, w listopadzie.

Ciekawa rzecz: gdy chłopi w Sejmie zjednoczyli się i utworzyli jeden klub, to socyaliści i katolicy z pod znaku Wałęgi podali sobie ręce i zaczęli specyalnie po ludowcach używać. Śmiertelni wrogowie — bo tak-by się zdawało — zapomnieli o swoich programach i gdy przyszła chwila, że chłopi dla spotęgowania swej siły w Sejmie złączyli się, uderzyli na nich razem. I socyalistom bowiem i klerykałom

[illegible] chodzi o to, by chłopi nie byli tem, czem być mogą i być mają prawo.

W 42-gim Nrze „Ludu niby-Katolickiego" z Tarnowa zamieścił jakowyś wstydzący się swego nazwiska pismak artykuł, w którym występuje przeciwko mnie i ruchowi ludowemu w Sądeczyźnie. Celem jego pisaniny było tylko zohydzenie przywódców ludowców, zasianie waśni, zamącenie wszystkiego, by w mętnej wodzie mogli tarnowscy księża trochę rybek złowić. Robota to daremna. Sądeczyzna jest kolebką ruchu ludowego. Pamiętamy wszyscy, że ś. p. Sikorski i ś. p. Stanisław Potoczek byli tymi, co założyli pierwsze w Polsce stronnictwo chłopskie, zaczęli wydawać pismo chłopskie i przez 23 lata prowadzili wytężoną robotę, aby chłopów w powiecie zorganizować i należne im prawa uzyskać. I trzeba przyznać, że powiat nasz jest naskróś ludowcowy. Dopiero, gdy prezes klerykałów tarnowskich, poseł Jan Potoczek, który nawet nie miał odwagi stanąć do wyborów w swoim okręgu, zaczął przy pomocy lizusiów księżych rozbijać chłopską siłę w powiecie, zaczęły się pokazywać rysy w jedności chłopskiej. Skutki były smutne. Chłopi stracili dwa mandaty swoje do Rady powiatowej, stracili wpływ we Wydziale powiatowym.

Ów wstydzący się swego nazwiska korespondent księżej gazety z Tarnowa zarzuca mi, żem się chwalił na wiecu w Tęgoborzu, iż wystarałem się o większe fundusze na roboty drogowe w powiecie. Jeśli to jest zarzut, to go przyjmuję. Na skutek memoryału inż. Geislera postawiłem w Sejmie wniosek o budowę dróg w Sądeczyźnie, wniosek, który komisya natychmiast załatwiła przychylnie, czego dowodem jest wystosowane do mnie pismo, a jeszcze lepszym fakt, że roboty koło wszystkich mostów w powiecie nowosądeckim i grybowskim są w toku. Starałem się również o fundusz na drogi powiatowe i na regulacyę rzek i potoków. Zabiegi moje odniosły skutek, ale że droga w Świdniku nie została dotąd naprawiona, to przecie nie moja wina, bo pieniędzy nie dzieliłem ja, tylko Rada powiatowa. Ks. Szczygieł, mieszkający w tej okolicy, jako członek Rady powiatowej, powinien był przypilnować, by fundusze na roboty drogowe zostały skierowane i do Świdnika. Był czas, kiedy funduszem drogowym zarządzali sami chłopi. Klerykali wpływy chłopskie we Wydziale powiatowym osłabili, oni więc ponoszą winę niedomagań.

Jeśli chodzi o rzeczy polityczne, to przypomnę, że w październiku 1918 r., a więc przed samem rozwaleniem się Austryi, prezes tarnowskich klerykałów, Jan Potoczek, rozbijał organizacyę chłopską w Sądeczyźnie i na wiecu w sali magistratu oświadczał, że „nie potrza żadnej organizacyi, bo w Wiedniu jest cesarz-katolik, który Polskę sam po odrobinie odda, choćby to i dziesięć lat trwało". My, ludowcy, zorganizowaliśmy jednak Radę chłopską i Komisyę likwidacyjną, rozbroiliśmy żołnierzy, Węgrów i Rusinów, i razem z robotnikami i z kolejarzami utrzymaliśmy ład i spokój. Okręg nasz wysłał 16 kompanij żołnierza na obronę Lwowa. Przyznaję, że byłem organizatorem tej pracy i że zdołałem złączyć chłopów na nowo w jednej organizacyi ludowej.

Jako ludowiec nie wstydzę się wcale, że jestem katolikiem. Że nie idę do klerykałów, to rzecz jasna. Idę tam, gdzie się pracuje nad poprawą doli chłopskiej. Cieszę się, że Tarnowszczyzna wydała chłopa Witosa i idę za nim, bo wiem, że to jest urodzony przywódca chłopski, człowiek czysty, człowiek ideowy, a nie słyszałem nigdy, aby kiedykolwiek szarpał na religię katolicką.

Najlepszym dowodem, jak myśli powiat, jest fakt, że Sandeczyzna wybrała dwóch posłów z pod znaku P. S. L. Wybrała inteligenta i wybrała mnie, chłopa, dając tem dowód swojej politycznej dojrzałości.

Praca moja jest zresztą zbyt znaną, abym tracił więcej słów na polemikę z niepodpisanym napastnikiem z „Ludu Katolickiego".

Teraz jeszcze parę słów „Naprzodowi". Ten socyalistyczny organ rzucił się na mnie, wypisując stek łgarstw, jakobym występował przeciwko robotnikom, urzędnikom i bezrolnym. Od „a" do „z" skłamał. Na wszystkich wiecach, jakie urządziłem, prosiłem rolników, by wedle możności oddawali kontyngent zboża i przychodzili z pomocą biednym, bezrolnym, urzędnikom i robotnikom. Z całą szczerością i uznaniem gorącem podnosiłem zawsze zasługi kolejarzy nowosądeckich, stawiając ich za wzór innym. Tak ja, jak i ludowcy w powiecie nie zapomnieli przecie, że to kolejarze w Sączu zorganizowali manifestacyę w Sączu dnia 18 lutego 1918, że im zawdzięczamy zatrzymanie [illegible] parku kolejowego, że w warsztatach sandeckich wre praca dzień i noc, że warsztaty te produkują wozy kolejowe, że słowem kolejarze sandeccy są prawdziwymi budowniczymi odrodzonej Ojczyzny. Kto powiada, że to są jacyś socyaliści, ten całej ich roboty nie rozumie. Naturalnie, są między nimi wyjątki, które uważają za wskazane siać anarchię. Są to jednak wyjątki, a jednego takiego dygnitarza z Chełmca niemieckiego ludzie już palcami pokazują.

To chciałem odpowiedzieć socyałom i klerykałom, którzy wystąpili przeciw mnie i przeciw naszemu stronnictwu dlatego, że stronnictwo nasze rośnie w siły.

A teraz zwracam się do Was, kochani bracia! Pamiętajcie, że **w łączności jest siła!** Jednoczcie się pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, które w Sejmie już się zjednoczyło i [illegible] prawdziwą potęgę. Jedność da nam siły do zwalczenia wszystkich przeciwności i do urzeczywistnienia tego ideału, który nam wszystkim przyświeca, do **stworzenia Polski ludowej.**

Narcyz Potoczek, poseł.

Ludowcy! bierzcie się do roboty organizacyjnej.

W jesieni tego roku dokonał się fakt, który będzie miał wiekopomne znaczenie w historyi ruchu ludowego w Polsce. Oto dwa najpotężniejsze stronnictwa ludowe, reprezentujące prawdziwie demokratyczną i postępową myśl polityczną, w byłej Kongresówce t. zw. „Wyzwolenie", w Małopolsce Piastowcy połączyły się w jedno stronnictwo P. S. L. i utworzyły na terenie sejmowym jeden tylko klub. Do tego klubu mają również wstąpić ludowcy z pod znaku Stapińskiego. W ten sposób dokonało się ostateczne zjednoczenie ludowców, tak bardzo upragnione przez wszystkich naszych działaczy i zwolenników.

Zjednoczenie to winno być teraz dla wszystkich silnym bodźcem do dalszej rozbudowy naszego stronnictwa, do zakładania nowych ognisk organizacyjnych w każdym powiecie i w każdej gminie.

Roboty polne już zostały ukończone, zbliżają się długie wieczory zimowe, a więc najlepszy czas do pomyślenia o pracy nad dobrem stronnictwa, nad jego rozwojem i ugruntowaniem

Już wiele gmin i powiatów zostało zorganizowanych, w ciągu ubiegłego roku powstało już bardzo wiele ludowych Rad gminnych i ludowych Rad powiatowych, które działają nadzwyczaj sprawnie, a pozostając w stałej łączności z Oddziałem organizacyjnym w Krakowie, a tem samem i z Klubem poselskim, zdziałały bardzo wiele dobrego dla naszych członków.

Pozostaje jednak wiele gmin, które nie mają jeszcze ludowej Rady gminnej, jakkolwiek z listów do oddziału organizacyjnego nadsyłanych widzimy dobrze, że wioski te odczuwają głęboką potrzebę sprężystej organizacyi. Niechże te gminy wykorzystają nadchodzący długi okres zimowy i niech postarają się o założenie u siebie ludowej Rady gminnej. Jeśli kto nie wie, jak to uczynić, niech napisze do redakcyi „Piasta", przy której mieści się Oddział organizacyjny, a otrzyma wszelkie potrzebne wskazówki, pouczenia, druki organizacyjne, statut organizacyjny i program P. S. L. Na większe zebrania wysyła oddział swego referenta.

Sieć organizacyjna naszego stronnictwa objęła już całą Małopolskę. Trzeba ją teraz tylko wykończyć i silnie powiązać dla dobra ludu całego i przyszłości naszego państwa.

Wszystkie stronnictwa, wszystkie klasy i zawody organizują się. I dlatego wzywamy Was Bracia Ludowcy i Ludowczynie, bierzcie się do pracy, krzątajcie się nad ugruntowaniem własnej organizacyi, nad umocnieniem własnego stronnictwa, aby, gdy przyjdzie chwila decydująca, wydobyć z siebie siłę, tę olbrzymią potęgę, która drzemie w tych ogromnych masach ludowych, rzucić ją na szalę i odnieść zwycięstwo.

Dlatego niech każdy szczery ludowiec garnie się do organizacyi, niech dba o jej rozwój i ugruntowanie.

Oddział organizacyjny P. S. L. w Krakowie.

Ruch Piastowców w Tarnobrzeskiem.

W dzień Zaduszny, t. j. 2 listopada b. r., odbył się w czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu pierwszy powiatowy zjazd delegatów P. S. L. „Piast".

Zebrało się kilkudziesięciu najdzielniejszych ludowców, reprezentujących większość gmin powiatu, obejmnującego 72 wsi. Prócz zdeklarowanych Piastowców przybyli na zjazd sympatycy „Piasta", jak: dr Jan Jaroszewski, mecenas z Rozwadowa, dr Franciszek Grochowiak z Tarnobrzegu, „umiarkowani ludowcy", jak były poseł Wojciech Wiącek z Machowa, oraz goście lewicowcy lokalnego autoramentu, a to: prawa ręka red. Sanejcy, sławny sekretarz posła Dąbala, Jan Gruszczyński, milczący, ale milczeniem wymowny przyjaciel „Przyjaciela Ludu", gazda sobowski Wincenty Bnezek i z pod ziemi wyrosły Kato utyceński „republiki tarnobrzeskiej" dr Czech. Nastrój panował bardzo poważny.

Zjazd zagaił Jan Rychel, wójt ze Skowierzyna. Podnosząc ważność chwili, na jaką przypadł dzień zjazdu, t, j. pierwszą rocznicę Wolności, wzniósł okrzyk: „Polska Rzeczpospolita ludowa niech żyje!" Zebrani gromko okrzyk powtórzyli, poczem wybrano przewodniczącym obrad Adama Zielińskiego, wójta Mazura zastępcą, sekretarzem St. Gąsiorowskiego. Przewodniczący w krótkiem przemówieniu wykazał konieczność podjęcia pracy organizacyjnej w powiecie.

Po nim przemawiał Jan Rychel.

Ze zwykłą swadą, ze znajomością rzeczy scharakteryzował dzisiejszą politykę rządu, określił nasze stanowisko wobec Zjednoczenia w Sejmie, a następnie, uczyniwszy krytyczny przegląd stosunków w powiecie, a to: pod psem będącej aprowizacyi, skandalów cukrowych, zbożowych, drzewnych itd., zaznaczył, że musi w powiecie powstać instytucya, któraby mogła zaradzić złemu, taką zaś instytucyą powinna się stać Powiatowa Rada Ludowa.

O głos poprosił gość, lewicowiec dr Czech. Doskonale wyświetlił stan ekonomiczno-polityczny państwa. Godne zanotowania pewne zwroty jego wywodów, jak n. p. obawa, by „szlachta rodowa i pejsata nie okazała przypadkiem chęci do uchwalania ustaw, wrogich dla ludu", albo zdanie, zawierające groźne memento pod adresem obszarników, zapatrzonych w egoizm własnych interesów, jak żółw w jaje, że jeżeli nie dadzą ludowi drzewa na opał i odbudowę, to może znajdą je na trumny".

Niestety, mowca ten z góry uplanowaną taktyką zdążał do rozbicia zjazdu przy pomocy swoich sprytnych argumentów. Pomylił się jednak!

Zaatakował niefortunnie prezesa Witosa i klub posłów Piastowców za ich rzekomo niedbałe traktowanie reformy rolnej, zaś posła Witosa za jego stanowisko wobec stosowanej chłosty cielesnej. (Jak kłamać, to już gruntownie!— Przyp. red.) Śmiech na sali powstrzymał potok wymowy oratora.

Rychel i Zieliński w kilku zdaniach zbili jego zarzuty i dali gościom lewicowym do zrozumienia, że łacniej mogą na rynku zyskać poklask jarmarcznej gawiedzi dla swoich haseł, przekonań i postulatów.

Po odejściu krzykliwie usposobionych Putkowców — wygłosił krótki zarys organizacyi powiatu St. Gąsiorowski, delegat org. stronnictwa.

Następnie odbyło się głosowanie na członów Powiatowej Rady Ludowej.

Po ukonstytuowaniu się Rady, której przewodniczącym został Jan Rychel, zastępcą Adam Zieliński, sekretarzem Fr. Wojtowicz, skarbnikiem Jan Frankiewicz — na wniosek sekretarza Rady zebrani wyrazili ubolewanie z powodu nieprzystąpienia posłów: Dąbala, Okonia i towarzyszy do Zjednoczenia, polecając im zarazem, by akces swój tamże zgłosili, a to dla dobra powiatu. Wreszcie na wniosek Rychla uchwalono rezolucyę:

Zgromadzeni na zjeździe delegatów Piastowców w Tarnobrzegu w dniu 2 listopada b. r. wyrażają prezesowi Witosowi i klubowi posłów Piastowców pełne uznanie za dotychczasową pracę, a zarazem proszą ich o dalszą energiczną pracę nad reformą rolną.

Naznaczywszy następny zjazd na 9 listopada b. r w Rozwadowie, zebranie rozwiązano.

Stanisław Gąsiorowski.

Z Oświęcimskiego.

Dnia 2-go listopada b. r. odbyło się w sali magistratu w Zatorze, zwołane przez powiatowy komitet P. S. L. „Piast", zgromadzenie. Zgromadzenie to zagaił p. Leszczyński, rolnik z Rudz, poczem wybrano przewodniczącym p. St. Anteckiego, zastępcą p. Leszczyńskiego, a na sekretarza powołano p. Jana Stanka z Trzebieńczyc. Referat polityczny wygłosił p. Władysław Boruch, kierownik szkoły w Polance Wielkiej, omawiając następnie sprawy gospodarcze, aprowizacyę i inne bolączki ludności tutejszego powiatu, jak kwestyę węglową poboru koni, bezrobotnych, budowy dróg, a przemówienie swe zakończył, kładąc silny nacisk na potrzebę organizacyi

P. S. L. „Piast", nad czem otworzył dyskusyę. W dyskusyi zabierali głos: p. Leszczyński, który mówił na temat obecnej drożyzny, paskarstwa i konieczności organizowania się, p. Władysław Żyła, przedstawiając nieodzowną potrzebę powołania do życia (z braku powiatowej Rady ludowej), tymczasowego komitetu ludowego, składającego się n. p. z 15 członków, wreszcie p. dra Groele w przemówieniu swem, uzasadniającem potrzebę utworzenia takiego tymczasowego komitetu, który możnaby podzielić na poszczególne sekcye, jak odzieżową, aprowizacyjną, węglową i t. d.; sprawę utworzenia tego komitetu przedłożył w formie wniosku całemu zgromadzeniu, które też wniosek ten jednomyślnie uchwaliło. W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos pp.: Boruch, Knapik, Krzemień, Stanek; przemówień zaś p. Zająca z Piotrowic i p. Gołdy z Palczowic zebrani nie chcieli słuchać i nie pozwolili im dokończyć.

Następnie zgromadzeni uchwalili szereg następujących rezolucyi:

1) Zebrani na wiecu w Zatorze w dniu 2-go listopada b. r. obywatele powiatu politycznego oświęcimskiego składają naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu, prezydentowi ministrów, Ignacemu Paderewskiemu, oraz Sejmowi suwerennemu wyrazy głębokiej czci i hołdu.

2) Zebrani wyrażają Klubowi posłów Piastowców wotum zaufania.

3) Wzywają posłów P. S. L. „Piast", by podjęli energiczne starania u rządu o zwrot zabranego bezprawnie po młynach zboża, czem dotknięto najuboższą ludność powiatu.

4) Wzywają rząd, by bezzwłocznie przystąpił do obwałowania Wisły i Soły, oraz opuszczenia z wody tych stawów, które się nadają pod uprawę roli.

5) Domagają się ustanowienia ceny na zboże, odpowiadającej kosztom produkcyi.

6) Domagają się wprowadzenia wolnego handlu.

7) Zebrani uchwalają organizacyę powiatu w P. S. L. „Piast".

8) Zebrani uchwalają wybrać dziś tymczasowy powiatowy komitet, w skład którego wchodzi jeden przedstawiciel z każdej wsi, a który tymczasowo będzie zastępował powiatową Radę ludową.

9) Domagają się, by rząd dostatecznie zaopatrywał tutejszy powiat w mąkę i cukier.

Wreszcie zabrał głos p. Antecki I jako przewodniczący podziękował zebranym za liczne zgromadzenie się.

Zebrani na zgromadzeniu członkowie tymczasowego komitetu powiatowego ukonstytuowali się, wybierając przewodniczącym p. Borucha z Polanki, zastępcą Zająca z Piotrowic, sekretarzem p. Stanka z Trzebieńczyc. *Stanek.*

Cudze chwalicie...

(Listy dwóch Polek.)

Słyszę ze wszech stron tylko narzekania na ciężkie czasy i na nasz nieudolny rząd. Na pociechę innym posyłam do Szanownej Redakcyi świeżo otrzymany list z Ameryki na dowód, że wszędzie dobrze, gdzie nas niema. Wojna dotknęła wszystkie kraje. My, Polacy, nie powinniśmy się zniechęcać i narzekać, pracować wytrwale, a Bóg da, że doczekamy się lepszych czasów. Pomimo naszych krwawych ofiar wojny i ciężkich strat, my powinniśmy błogosławić tę wojnę, bo ona to właśnie przyniosła tę upragnioną wolność naszej wymodlonej Polsce. Jak w czasie inwazyi ukraińskiej, wśród największego zniechęcenia i zwątpienia innych, ja wierzyłam święcie, że przyjdą bracia Polacy wyzwolić nas z pod jarzma ruskiego, tak też i obecnie pomimo tylu wrogów obcych i największych nieprzyjaciół wewnętrznych, wierzę w to, że nasza Polska kochana będzie wielką i potężną. Tak! w to wierzę, jak wierzę, że jest jeden Bóg sprawiedliwy na świecie, który kieruje naszymi losami. Lecz nietylko powinniśmy wierzyć w lepszą przyszłość Polski; powinniśmy wszyscy pracować dla jej dobra. Czem kto może, powinien się każdy starać, bodaj jedną cegiełkę dołożyć dla jej odbudowy. Przedewszystkiem na nas matkach Polkach ciąży wielki obowiązek względem ojczyzny. My powinnyśmy wychowywać dzieci nasze tak, aby wiara w Boga i miłość Ojczyzny była im wyrocznią. Wszystkie braki swoje powinnyśmy uzupełnić w dzieciach naszych. Dzieci nasze od zarania młodości powinny ukochać wszystko, co nasze, naszą mowę ojczystą, nasze piosnki, nasz strój narodowy, nasze stare tradycye, poszanowania dla starych i cześć dla cnoty. A gdy tak będziemy wychowywać dzieci nasze, tem się najwięcej przysłużymy Ojczyźnie, gdyż damy jej dobrych synów, gdy wiara w Boga i miłość Ojczyzny będzie hasłem ich życia.

Anna Ulanowska, z Wolanki.

List z Ameryki brzmi:

Kochana Anusiu!

Dwa Twoje listy kartkę i paczkę gazet otrzymałam wszystko prawie równocześnie, za które Ci dziękuję. Nie było żadnej wieści znikąd ani przez gazety ani listy przez tyle lat! Żydkowie tylko mieli stałe wiadomości, oni mogli słać tam co chcieli, listy odbierali. Piszesz czy my się zobaczymy? Jestto pytanie bez odpowiedzi, bo któż odpowie na nie. Obecnie nie można jechać. Konsul generalny p. Buszczyński wydał odezwę do Polaków w Ameryce, że z powodu braku komunikacyi i z powodu nędzy w kraju nie wydaje jeszcze paszportów. To może trwać kilka miesięcy, a może kilka lat. Zresztą któż zaręczy za swoje jutro? Śliwiński jechałby każdej chwili. Oleś także, lecz jako obywatel Stanów Zjednoczonych nie może jechać aż za dwa lata, bo takie prawo wydał rząd dla swoich obywateli cudzoziemców. Ja również gdyby się tam jako uspokoiło lecz to zejdą lata. Nie myśleliśmy nigdy, że Polska odradzająca się będzie miała takie trudności i tylu nieprzyjaciół. Żebyś wiedziała jakie tu teraz stosunki panują, drożyzna niesłychana. Wiesz, że tu wojna się nie toczyła a dostawaliśmy cukier, mąkę i węgiel za kartkami i to nie żadną mąkę żytnią lub pszenną, lecz jakieś stare grochy pozmielane nic nie można było zrobić z tego a chleb dopiero tego roku trochę możliwym do jedzenia. W zeszłym roku funt kapusty w główkach kosztował 15 do 17 centów więc główka 3 funtowa kosztowała pół dolara i wyżej. Wieprzowiny i cielęciny nie było bo to niby było zabrane dla wojska, a później znaleźli miliony ton różnych produktów naładowane po składach i zepsute! Lecz któż żydkom co zrobi? Mówię Ci: w ostatnich dziesięciu latach, to stale wszelkie składy, sklepy, fabryki, przechodzą w ręce tych pijawek. Wszelkie artykuły coraz to lichsze. Porządne damskie buciki kosztują od 10-ciu do 18-tu dolarów.

Opisywałabym Ci całe tomy o stosunkach tutejszych, lecz to mię strasznie denerwuje, tych pejsaków to wina! Oni powoli, lecz stale osnuwają swoją pajęczą siecią cały świat, te wampiry, lecz oby Bóg dał, aby Polska nasza kochana była tą gospodynią, co to swoją miotłą niszczy takich pasożytów, pajęczyny wymiata precz i nie pozwala na zasnuwanie nowych. *H. Staryk.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Kurs pożarniczy.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze urządza w Krakowie w dniach 21—24 listopada 1919 r. kurs dla pracowników ochotniczych straży pożarnych przy Kółkach rolniczych w Małopolsce zachodniej (po Przemyśl włącznie) z następującym programem:

21 listopada. Piątek. Początek o godzinie 9-tej rano.

1) Otwarcie kursu.

2) Organizacya Kółek rolniczych i straży Kółkowych. (Referent p. Edward Zabłocki).

3) Podział korpusu strażackiego na plutony i ich zadanie. (Referent p. Józef Sroka).

Przerwa obiadowa.

Po południu:

2—4 Ćwiczenia z przyrządami. Nauka o przyrządach pożarnych. (Referent p. Józef Sroka).

5—6 Pogadanka.

22 listopada. Sobota. Początek o godzinie 8-mej rano.

8—10 Utrzymanie przyrządów pożarnych. O magazynie strażackim i porządku. (Referent p. Józef Sroka).

10—12 Ćwiczenia.

Sobota 22 listopada po południu:

2—4 Ćwiczenia.

4—6 O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza.

Niedziela 23 listopada:

9—10 Taktyka pożarna.

10—12 Powtórzenie materyału przerobionego na kursie. (Referent p. Józef Sroka).

Niedziela 23 listopada o godzinie 2—4 po południu: Popis na strażnicy pożarnej przy ulicy A. Potockiego.

Każde Towarzystwo rolnicze okręgowe (utworzone w myśl nowego statutu) ma prawo wysłać jednego uczestnika na kurs pod warunkiem, że uczestnik zajmie się organizacyą straży w powiecie. Kursistom dostarczy się miejsca na nocleg (poduszkę, koc i prześcieradło mają mieć swoje własne) i zwrot kosztów podróży koleją III klasą, oraz 60 koron na utrzymanie przez czas kursu.

Oprócz tego, będą mogli być przyjęci na kurs inni uczestnicy Towarzystwa rolniczego okręgowego (na własny koszt) w niewielkiej liczbie.

Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 15-go listopada włącznie.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. M., Rzochów: Trzeba wprost napisać do urzędu metrykalnego. — **Michał Szczepan w Rzeszowie:** Wierszyki otrzymaliśmy; dziękujemy. — **Józef Pieniądz w Zelechowie W.:** Dziękujemy za słowa uznania; widać, że dobrze się pan oryentuje w sytuacyi politycznej. Niestety, są jeszcze ludzie, a nawet posłowie (mianujący się obrońcami ludu), którzy jedność ludową rozbijają, byle tylko wodę zamącić. — **M. Pęcikiewicz w Siemieniu:** Ujmiemy się za panem. — **H. Leszkowski:** Gorąco odradzamy panu kupowanie tych książek; są to głupstwa, rozszerzane przez żydów i Niemców na otumanienie naszej młodzieży. Niech nam pan napisze, jakie pan ma szkoły skończone, co czytał i t. d., a poradzimy chętnie, co kupić. Trzeba czytać takie książki, które i umysł i serce kształcą. Jest takich dużo. Napisze pan? — **Sikorszik w Grybowskiem; Nr 333:** Stanowczo trzeba dokument zmienić. Przesyłki, o które pan pyta, są możliwe, ale nie radzimy próbować.— **Wszystkim tym, którzy nas pytali o robotę we Francyi,** odpowiadamy, że sprawa jeszcze ostatecznie nie załatwiona i w swoim czasie dokładnie o wszystkiem pouczymy. — **H. Piechta, Zakliczyn:** Droga obecnie kosztowałaby kilkanaście tysięcy koron; nie radzimy obecnie nawet zaczynać. — **Czytelnik „Piasta“ w Tymowej:** Listu pan nie podpisał; poszedł do kosza. — **Karol Tomala w Skowierzynie:** Zwrócić się do swego biura inwalidów; ono powinno się o to postarać.— **Wincenty Waksyna w Trześni:** Napisać do p. Geneta lub Mięsowicza w Korczynie koło Krosna. — **J. Surówka w Lutoryżu:** Takie sprawy załatwiają tylko urzęda państwowe, które przecież nie chcą, żeby znowu marki i korony zupełnie swą wartość straciły. Gdyby państwo dawało zbyt dużo koron czy marek za dolara, to onby drożał coraz więcej — nasze pieniądze spadłyby zupełnie. Kilku mogłoby zyskać, tysiące by straciły. Trzeba zaczekać.— **B. Widłak, poczta pol. 13:** Mówiliśmy pannom z pod Krakowa, że cała kompania sztabowa je pozdrawia; ucieszyły się, ale już podskakiwać zaczęły z radości, gdyśmy im powtórzyli ten Wasz wierszyk: »Panienki, panienki — już jedziem z wojenki — mareczki wieziemy — żenić się będziemy«. Obyście jak najprędzej wrócili, dzielne żołnierzyki. A na wesele i nas zaproście! — **Zofia F., Nowa Grobla:** Wykaz szkód dokładny z dowodami i t. p. oddać w urzędzie podatkowym, który to odeśle do komisyi we Lwowie, Batorego 6. Sprawę należności po synu z różnych powodów najlepiej oddać do sądu. W sprawie drzewa dzielimy zupełnie oburzenie pani, ale pewne osoby umieją się wywinąć od ustaw, które tylko słaby wykonywać musi. — **Szk. Ziemian. S. w Korytkowie:** Witamy z otwartemi rękami, komitet organ. wysyła żądane druki. — **M. Niezgoda w Łaziskach Malych:** Zgłosić szkody w starostwie. — **Czytelnik „Piasta“ w Tryńczy:** Porusza pan sprawy rzeczywiście ważne, list nie podpisany, więc go w całości umieścić nie możemy. — **Czytelnik od Jaworowa, Stanisław B.** niech nam poda dokładny adres; wtedy dopiero odpowiemy na jego pytania. — **Ludwik Jendruch z Morawska:** Nie wiemy, komu właściwie pan ten przekaz oddał; trzeba nam napisać dokładnie. Pieniądze nie mogą przepaść. — **Prenumerator z Łubczy:** Paszport wydaje ministerstwo spraw zagranicznych. Wizę na nim musi dać konsul, a takiego w Warszawie niema. Lepiej zaczekać. — **Czytelnik „Piasta“ z Sanoka:** Firma Splichal w Krakowie. — **Piastowcy z Grnia Osuchowskiego:** Taką korespondencyę należy podpisać, prawdy bać się nie trzeba. Do kosza! — **Błędowianka:** Należy się także podpisać. — **„Ax“ w Rajczy:** Musi pan zaczekać na wydrukowanie.— **Stary czytelnik w Kamienicy Górnej:** Fabryka nie wy... — **Emil J., 3 komp. wart. w Jaśle:** Do apteki nie; można do szkoły przemysłowej.—**Antoni Górecki w Trzęsówce:** Proszę przypomnieć o tem wtedy, gdy się to będzie załatwiać. Z chęcią się zajmiemy. — **Wojkowski w Krośnie:** Takich kursów teraz niema. — **Władysław Cwynar w Handzlówce:** Zrobić podanie do odpowiedniej władzy. — **Czytelnik W. W.:** Z tą chorobą, ponieważ jest trwała, do szpitala pana nie przyjmą. Co do zajęcia, to wybrać które z rzemiosł, n. p. introligatorstwo. — **Jan Czuma: Jazy-Niepołomice:** Takiego statutu nie mamy; czy nie wystarczy Kółko rolnicze? — **M. Bossak w Rajczy:** Pewnie pan już ten dodatek otrzymał.— **Anna Podgórska w Ulanowie:** Ma pani zupełną słuszność; odpiszemy listownie. — **Bronisław Sobol w Ottynii:** Spróbujemy w tej sprawie coś zrobić; damy znać. — **Fr. Madejski w Jarosławiu:** Chodzi o pretensye do byłego skarbu austryackiego; pisma nasze to podawały. — **Kółko rolnicze w Skawie:** Oddaliśmy wasze pismo Małopolskiemu Towarzystwu rolniczemu **„Dola“**. Sprawę przedstawić wprost p. Witosowi. — **M. Kosz w Brzozdowcach:** Tak zwaną wschodnią Galicyę reprezentują w sejmie posłowie byłego parlamentu austryackiego. Takich zasiłków rząd polski nie płaci. — **„Julian“, Lipinki:** Wydanie świadectwa zależy od dyrekcyi szkoły. Na tej podstawie nie uzyska pan prawa jednorocznictwa. — **Jan Kalita w Brzeźnicy:** Podajemy taką właśnie firmę w ogłoszeniach. — **Piastowiec w Tarnowie:** Poinformuje pana najlepiej powiatowy Zarząd Kółek rolniczych lub dyrektor »Plonu« w Tarnowie. Takie spółki tam są; które są obecnie czynne — nie wiemy. — **Józef Kwadrans we Włosienicy:** Musi pan jeszcze zaczekać z wydrukowaniem artykułu; gdybyśmy mieli papier, wydawalibyśmy podwójny numer, ale, niestety, niema go prawie zupełnie. Niech się pan jednak pocieszy tem, że stu innych czeka także. Cierpliwości! — **Korespondent z Synowódzka:** Nie podpisane — nie umieścimy. — **Wojciech Grieś w Palikówce; A. Wilkos w Dereśni P.:** Jak przyjdzie czas to ogłosimy, gdzie się trzeba zgłaszać. — **W. Pogoda, Wólka Książnicka:** Zwrócić się do posła Kędziora, Warszawa, Sejm.—**Prenumerator „Piasta“ w Marcyporębie:** Zwrócić się z tem do którego z banków lub kantorów, n. p. Raczyński w Krakowie, Rynek gł. Linia A-B.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Do sprzedania młyn gospodarski w Dobrej, poczta Dobra. — Jan Radziszewski, u Chochoła. 2—2

Egzaminowany, nieżonaty **kowal**, poszukuje miejsca do dworu na ordynaryę. Zgłoszenia pod adresem: Marya Haik, Łomna ad Turka.

Kowal potrzebny w Uluczu, pow. Brzozów. Klientela wielka. Dom, kuźnia urządzona, do wynajęcia od Zofii Haleckiej.

Pracownia stolarska Władysława Gerlaszyńskiego poszukuje uczni. — **Lwów**, ul. Ossolińskich l. 9. 3—4

Wapno budowlane, wapno nawozowe, cement oraz cegłę dostarcza **Tadeusz Szczerski, Andrychów** (Sułkowice, tartak). Żądać oferty. 8—0

Szukam i przyjmę zaraz **czeladnika rymarskiego**, a nawet i ucznia z nieskończoną praktyką. Michał Buda, majster rym. i siodl. w Brzozowie. 3—0

Realność sprzedam: 10 morgów pola, 6 lasu, z budynkami. Kolonia polska, powiat Kałusz. Franciszek Błaż, Czereszenki, p. Wojniłów.

Mężczyzna w sile wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady gumiennego. Zgłoszenia pod Piotr Fima, tartak, Czyżyny, p. loco.

Ignacy Gryzik z Poręby Wielkiej, urodzony w 1899 roku, zgubił kartę zwolnienia z wojska. Ktoby ją znalazł, raczy oddać w urzędzie gminnym albo starostwie w Limanowej.

Sprzedam aparat fotograficzny 13/18 cm Rapid-Baryt-aplanat Helios F: 8, wszystkie przybory, klisze, papiery, chemikalia za 650 koron. Antoni Świerk, Glinik, poczta Łączki Kucharskie. 2—2

Wszech nauk lekarskich **Dr Józef** [illegible]oth przeprowadził się z Kołaczyc **do Liszek**. Udziela porady lekarskiej we wszelkich chorobach, mieszka w domu p. Józefa Wąsika, obok szkoły. 2—6

Kupię młyn wodny i tartak pojedynczo albo razem z gruntem. Może być i z dóbr dworskich, w dobrym stanie albo zniszczony. Zgłoszenia pod **Franciszek Faw**, Brodła, p. Alwernia, Małopolska.

Który z byłych żołnierzy austryackich 20 p. p. z 13 kompanii wiedziałby co się stało z żołnierzem **Janem Gaczorkiem**, który z tym pułkiem był w roku 1914 w Serbii, raczy donieść Wiktoryi Gaczorek, Przytkowice, p. Leńcze Górne.

Ktoby wiedział o losie Jana Skarło, który służył przy 57 p. p. 16 komp., a w roku 1915 miał zostać rannym na froncie rosyjskim za Jarosławiem, raczy dać znać strapionym rodzicom pod adresem: Stanisław Skwarło, Tarnowiec obok Jasła.

Zygmunt Janta, Kraków, Zwierzyniecka 15, poleca: pończochy, barchany, flanele, kołdry, rękawiczki, pończochy ciepłe, pledy, chustki, szale wełniane, wstążki, hafty, koronki oraz wszelkie drobiazgi do krawieczyzny. — **Sila Kółek znaczny opust.** 2—2

Powiat Wielicka. — Pana Flaszę, który w zimie 1914—1915 r. walczył z moim mężem, Mikołajem Pietyrą, przy 30 p. obrony krajowej w Karpatach i był świadkiem jego śmierci, upraszam o podanie adresu. — **Agnieszka Pietyra, Łękawica, powiat Żywiec.** 3—3

Ktoby wiedział coś o losie **Wojciecha Farysia**, szeregowca 30 p. obrony krajowej 65 kompanii marszowej, raczy dać wiadomość pisemnie. Koszta doniesienia sowicie wynagrodzę. Jan Fraś, Wola Zabierzowska Nr 7, Zabierzów ad Niepołomice.

Dnia 3-go listopada b. r. o godz. 5½ wieczorem zgubione przy kasie kolejowej na stacyi Nowy Targ portfel z około **10.000 kor.** Ponieważ ta kwota należała do biednych ludzi, tą drogą upraszam o zwrot za wynagrodzeniem 2.000 K. Jan Jasionek, Chochołów, p. loco.

Parcele są do nabycia z lasem i łąką na spłaty, w powiatach tomaszowskim, hrubieszowskim i zamojskim. Cena za mórg od 1.200 rubli. Ziemia I. i II. klasy. Wiadomość w folwarku Nowosiłki, w pow. tomaszowskim położonym od stacyi Skoczów. o 12 km. 1—3

Poszukuję mego syna, **Wiktora Nowaka**, lat 16, wzrostu średniego, który wydalił się z domu w połowie września b. r. i do tego czasu nie mam o nim wiadomości. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, raczy łaskawie donieść ustnie albo pisemnie za wynagrodzeniem. — Józef Nowak w Paczółtowicach, poczta Krzeszowice koło Krakowa.

Dnia z 22 na 23 października b. r. skradziono w gminie Rybitwy klacz, lat 3½, wysokiej miary, maści szpakowatej, kwiatek na czole, ogon długi, powieka oka lewego zrastiona, na lewym boku sierść i grzywa wytarte. Ktoby je gdzie widział, raczy donieść Józefowi Surjak, Rybitwy p. Podgórze, a otrzyma nagrodę 2.000 K.

Wypłacę 3.000 K nagrody za odnalezienie skradzionych mi koni w nocy z dnia 1 na 2 listopada b. r. Dwie klacze źrebne, jedna jasna kasztanka z łysiną, nogi tylne do pół kolan białe, lat 8 — druga kara, tylna prawa noga nad kopytem biała, biodro prawe zbite, lat 7. Adres: Wojciech Tatarek, Rybitwy, p. Podgórze.

Ogłoszenie parcelacyi. Parceluje się pod Jarosławiem trzy folwarki o przestrzeni 450—370 i 200 morgów. Ziemia i łąki bardzo dobre i średnie. Informacye przyjeżdżającym reflektantom udzieli na miejscu inż. geometra p. Stanisław Weiss, Jarosław, ul. Słowackiego l. 2. Parcelacyę przeprowadza adwokat Dr Stanisław Groyecki we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 18. 6—12

Zginęła przed trzema tygodniami dziewczyna, **Anna Mucha** z Klikowej, powiat Tarnów, lat 20, wzrostu średniego, oczy niebieskie, twarz okrągła, czerwona, cierpiała na padaczkę, umysłowo chora, ubrana w niebieski żakiet, fartuch z celty, bosa. Za odszukanie wynagrodzenie 50 koron. Zgłoszenia do agencyi «Wisły» w Klikowej, poczta **Tarnów.**

Skradzono w Rybitwie, pow. Wieliczka, **2 konie.** 1) Wałach, lat 6 skończonych, kasztan, grzywa i ogon żółty, u jednej nogi tylnej koło kopyta białe, czoło białe (łysy). 2) Ogier, lat 3 skończonych, maści gniadej (łysy). Za wynalezienie lub doniesienie, gdzie się konie znajdują, dam nagrody 3.000 koron. Wojciech Olsza, Rybitwa, pow. Wieliczka.

Piotr Korycki, lat 40, wysoki 1 m 72 cm., włosy czarne, oczy piwne, cera żółtawa, bez zębów na przodzie, rodem z Ruszyma, powiat Mielec, skradł w gminie Klikowa dnia 24 października b. r.: 1 portfel skórzany z gotówką około 1.000 K — kwit z podpisem Dr Gagatka na 7.200 K drugi kwit na 360 K — legitymacyę wkładkową konsumu inwalidów na 25 K i 1 fotografię. Z odzieży: 1 kurtkę czarną z małą łatką na plecach — 1 płaszcz z podszewką z grubej chustki — 1 parę spodni czarnych w paski — 1 czarną kamizelkę wraz z srebrnym zegarkiem krytym — 1 marynarkę bronzową, wytartą na lewym łokciu — 1 prześcieradło — 1 sukienkę kombinacyjną granatową w białą kratkę — 1 parę butów nowych, warszawskich — 1 parę trzewików męskich — 1 parę antylopów czarno-żółtych. Za wskazanie miejsca jego przebywania dam 400 koron nagrody. **Henryk Ryparowicz, Klikowa, p. Tarnów.**

Włoskie liry okupacyjne

od 10 wzwyż wymienia

Dom bankowy Leopolda Brandstättera i Skj

Kraków, ul. Karmelicka 10. Telefon 32.

Parceluje się w powiecie jarosławskim folwark **Cetula** około 400 morgów i część folwarku Surochowa około 200 morgów. Ziemie lepsze i średnie gliniasto-piaszczyste, w Cetuli za mórg do 3.000 K, w Surochowie do 2.000 K. Cetula oddalona od Jarosławia około 12 km, a sprzedawany łan surochowiecki około 8 km. Obydwa objekty położone tuż za Sanem. Materyał budowlany na miejscu, jest kilka budynków folwarcznych do chwilowego zamieszkania. Przyjeżdżającym udzieli informacyi inż.-geometra p. Stanisław Weiss w Jarosławiu, ulica Słowackiego l. 2, dom narożny, parterowy.

DACHÓWCZARKI

do wyrobu dachówek cementowych felcowanych, zupełnie nowe, wraz z podkładami i przyborami (okazyjnie nabyte) są zaraz do sprzedania. 1—5

Mikoś, architekt, Tarnów, obok dworca.

Zarząd dóbr Błudniki rozparcelujе pomiędzy Polaków z ciała tabularnego Pukasówce 63 m., z ciała tabularnego Błudniki około 70 m. roli. Pierwszy kompleks oddalony od miasteczka Halicz, na linii Lwów—Stanisławów, gościńcem około 5 km, drugi kompleks około 10 km. Oba kompleksy drenowane, położenie równe, zwłaszcza pierwszego, ziemia dobra, pszenna. Parafia rzymsko-katolicka na miejscu, jakoteż szkoła, tudzież w tutejszych lasach można nabyć materyał budulcowy, przeważnie dębowy. Cena między 3.000 a 4.000 koron za mórg. Na miejscu oglądać można pole każdej soboty i niedzieli za zgłoszeniem się w zarządzie dóbr. Dojazd koleją do Halicza, skąd furmanką na miejsce. 2—3

Specyalne wina i wódki

hurtownie i częściowo, również **znakomite mydło do prania** poleca **J. Barberowski, Kraków, Mały Rynek l. 2—3.** 4—4

Ważne dla kupców i Kółek rolniczych!

Farbka do materyi »Palatyn«. Proszek mydlany do prania »Mydlik«. Farbka do bielizny »Mazur«. Terpentynowa pasta do obuwia »Mazur«. Pasta do metali »Amator«. Shampoon do włosów »Juno« Mydła toaletowe — różne. Zamówienia wysyłam odwrotną pocztą. 2—4

JAKÓB BRYKMAN

ŁÓDŹ, UL. ZACHODNIA L. 41.

Kiełbasę czysto wieprzową

również wszelkie wędliny pierwszej jakości i nabiał kupuje: **J. Barberowski, Kraków, Mały Rynek l. 2—3.** 4—4

Kilkaset morgów gruntu rustykalnego

czarnoziem w okolicy Monasterzysk,

do rozparcelowania Polakom (do kościoła rzym.-kat. 1 km) za cenę przystępną. Bliższe informacye w kancelaryi notaryalnej w Stanisławowie, ul. Gołuchowskiego 1. 3—3

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONÓW BRACI FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU

FILIA PRZEMYŚL.

Polecają dzwony harmonijne, najnowszego systemu do obracania. Przyjmują pęknięte do przelania w największych rozmiarach i wagach.

Bliższych wyjaśnień udziela filia w Przemyślu, ulica Bekierta l. 9.

ADWOKAT 1—5

Dr KAZIMIERZ KWOCZYŃSKI

urzęduje w Myślenicach, dom p. Sali w Rynku.

Krajowy Związek koszykarzy

Kraków, ulica Gołębia l. 5

kupuje wiklinę niekorowaną i korowaną, oraz laski

Uprasza się o szczegółowe oferty. 2—2

Ważne dla szewców!

5 kg starych butów (na wyrobek)

K 60·— franco za zaliczką dostarcza: 2—3

Kółko rolnicze — Tenczynek.

Parcelacya 200 morgów

połowa łąk, kolej blisko Stryja, kolonia polska, obok wielkiej cegielni; możność zarobków, zbytu mleka i t. p.

Adres: **Bank handlowo-przemysłowy Mańkowski i Spółka, Stryj l. 27.** 3—3

Na sezon zimowy

MATERYAŁY ODZIEŻOWE

na ubrania, kurtki, płaszcze, koce, w większej ilości

sprzedaje z opustem 30% od cen własnych

BIURO SUROWCÓW IZBY HANDLOWEJ

we Lwowie, ul. Bourlarda 5.

Kółka rolnicze, Stowarzyszenia itp. otrzymują opust znaczniejszy.

Magazyny otwarte są od godziny 9 rano do 3 po południu. 1—2

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.